Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok V. **Kraków, wtorek 13 stycznia 1953 r.** **Nr 11 (1331)**

Mieszkańcy Zamościa manifestują na rzecz pokoju

ZAMOŚĆ

Do pięknie udekorowanej sali im. Róży Luksemburg — zabytkowego ratusza w Zamościu — licznie przybyli robotnicy z zakładów pracy, przedstawiciele inteligencji, młodzież szkolna i żołnierze WP, by wziąć udział w wiecu sprawozdawczym z historycznych obrad wiedeńskiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

W skupieniu wysłuchali zebrani przemówienia członka delegacji polskiej na Kongres ob. Strzałkowskiego, który obszernie omówił przebieg narad wiedeńskich.

„Pragnąc realizować w naszym codziennym życiu uchwały Kongresu musimy się kierować zawsze Programem Frontu Narodowego, który jako najważniejsze zadanie postawił sprawy umocnienia gospodarczego Polski Ludowej i utrwalenia pokoju na całym świecie" — powiedział m. in. ob. Strzałkowski.

Członek delegacji polskiej na Kongres, małorolna chłopka z pow. łukowskiego — Janina Mazur opowiedziała zebranym o spotkaniu podczas Kongresu kobiet delegatek z różnych państw. Postanowiły one jednomyślnie dołożyć wszystkich sił, by włączyć do ruchu obrońców pokoju wszystkie kobiety swych krajów i wzmocnić siły obozu pokoju dla unicestwienia niecnych knowań wojennych imperialistów amerykańskich.

Robotnicy, młodzież, przedstawiciele inteligencji pracującej i wojska z terenu Zamościa wyrażając w swych wypowiedziach pełną solidarność z bojownikami o pokój na całym świecie, postanowili wzmóc swe wysiłki w walce o umocnienie sił gospodarczych i obronnych Polski — ważnego ogniwa w światowym obozie pokoju.

Zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję, w której wyrażają swe pełne poparcie i solidarność z uchwałami Kongresu Narodów.

M/S Batory
na 1 dzień przed terminem powrócił do kraju

GDYNIA

10 stycznia br. na jeden dzień przed terminem powrócił do Gdyni ze swego kolejnego rejsu do Indii M/S „Batory".

W czasie ostatniego rejsu załoga M/S „Batory" zainicjowała nową formę współzawodnictwa pracy — współzawodnictwo międzywachtowe. Przyczyniło się ono w dużej mierze do podniesienia dyscypliny pracy, zwiększenia troski o urządzenia na statku, o konserwację sprzętu itp.

W okresie ostatniego rejsu z inicjatywy organizacji ZMP-owskiej powstał na statku, przejawiający żywą działalność, zespół żywego słowa, chór, szóstka rewelersów itd. Wiele inicjatywy wykazuje również radiowęzeł. Co niedziela nadaje on specjalną audycję satyryczną pt. „Na morskiej fali", opracowaną przez marynarzy.

31 brygada SP im. Hanki Sawickiej
zdobyła sztandar przechodni Zarz. Głównego ZMP i Komendy Gł. „SP".

GDAŃSK

W Gdańsku odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru przechodniego Zarządu Głównego ZMP i Komendy Głównej „SP" 31 brygadzie im. Hanki Sawickiej za najlepsze osiągnięcia w pierwszym etapie współzawodnictwa brygad zimowych „SP". Junacy 31 brygady pracując przy przeładunkach w porcie gdańskim, osiągali średnio 192,4 proc. normy.

Olbrzymią świetlicę w miasteczku junaków „SP" w Nowym Porcie wypełnili członkowie 31 brygady oraz ich koledzy z innych brygad.

Po przemówieniach przedstawicieli: Komendy Wojewódzkiej „SP", Zarządu Wojewódzkiego ZMP i dyrekcji zespołu portowego oraz po odczytaniu rozkazu Komendanta Głównego „SP" do junaków, zabrał głos w imieniu zwycięskiej brygady jej dowódca — Szałucki, który powiedział m. in.:

„Będziemy walczyli o to, aby otrzymany sztandar utrzymać w swych rękach, aż do końca turnusu, mamy już bogate doświadczenia w pracy w porcie gdańskim, wykorzystamy je dla spotęgowania swych wysiłków dla dobra Ojczyzny. Nie zawiedziemy zaufania naszego rządu i partii i pracą swą wcielać będziemy w czyn słowa ślubowania złożonego na Zlocie Młodych Przodowników".

W czasie uroczystości 65 junakom 31 brygady, przodującym w pracy i wyszkoleniu politycznym, wręczono cenne nagrody.

Na terenie budowy osiedla Koło w Warszawie został przeprowadzony pokaz zacierania tynków mechaniczną zacieraczką konstrukcji znanego racjonalizatora Michała Krajewskiego. Przy zastosowaniu mechanicznej zacieraczki możliwe jest zacieranie od 60—80 m² dziennie. Na zdjęciu: instruktorzy Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego Karol Obrok i Stanisław Rybak z kompletem urządzeń do mechanicznego zacierania, składającym się z motorka elektrycznego, pistoletu wodnego i zacieraczki. CAF — fot. Kondracki

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Przekroczyć zadania produkcyjne, obniżyć koszty własne

— oto jak rozumie klasa robotnicza naszego województwa realizację Uchwały Rady Ministrów

Z terenu całego województwa nadchodzą dalsze wiadomości o nowej fali wzrostu wydajności pracy, o wzmożeniu walki o plan, o trosce o obniżkę kosztów własnych ze strony załóg zakładów pracy, fabryk i budów. — Taka jest odpowiedź klasy robotniczej na doniosłą Uchwałę Rady Ministrów z 3 stycznia br. Coraz powszechniejsze i głębsze zrozumienie, że uchwała otwiera drogę do dalszej poprawy bytu ludzi pracy, stanowi potężny bodziec do walki o rytmiczne wykonywanie planów dziennych, o zwiększenie produkcji i wydajności pracy.

* W ZAKŁADACH AZOTOWYCH IM. DZIERŻYŃSKIEGO

Jak nam donoszą z Tarnowa, liczne brygady i grupy produkcyjne Zakładów Azotowych im. Feliksa Dzierżyńskiego podjęły szereg cennych zobowiązań, mających na celu podniesienie i rozszerzenie socjalistycznego współzawodnictwa pracy. W wyniku tego daje się już teraz zauważyć wzrost wydajności pracy. I tak np. załoga jednego z oddziałów zwiększyła dzienne wykonanie planu produkcyjnego o 6 proc., wykonując plan I-szej dekady stycznia w 106 proc. Robotnicy **Antoni CHWAST, Józef KLUK, Jan KORCZYŃSKI i Franciszek KUZARA** — pracownicy tego oddziału, przeprowadzili ponadplanowo remont 3-go młyna, zapewnili ciągłość jego pracy bez przestoju, dając tym samym oszczędność 140 roboczogodz n.

Brygada **Franciszka BAŁUTA** z wydziału nawozów azotowych wykonując i przekraczając swoje zadania produkcyjne obniżyła jednocześnie koszta produkcji na tym oddziale o 10.000 zł. Grupa **Władysława SOLARZA** z tego samego wydziału wykonała dodatkowo wymianę i naprawę rurociągów na sortowni, zaoszczędzając kilkaset roboczogodz n.

Zwiększyły wykonawstwo planu w I dekadzie stycznia również kluczowe wydziały produkcyjne Zakładów Azotowych takie, jak „Amoniak", „Kwas Azotowy" — i inne przeciętnie o 2,5 procent.

* W ZAKŁADACH MECHANICZNYCH

W Zakładach Mechanicznych, przekroczeniem planów produkcyjnych mogą poszczycić się wydziały: narzędziowy, „WA" i inne. Tokarze z wydziału narzędziowego zwiększyli poważnie wydajność pracy. I tak **Mieczysław JAMROZ** z 288 proc. na 300 proc. normy, **Antoni BARTNIK** z 260 na 270 proc., **Jan LĘŻNIAK** z 200 na 220 proc., **Stefan MYTNIK** z 300 na 320 proc. Nie pozostali w tyle również i frezerzy. **Kazimierz BEDNAR** podniósł swą wydajność ze 150 na 200 proc., **Władysław ZAJĄC** ze 110 na 140 proc. Szlifierze **Antoni WALNIK i Kazimierz URBAN** podnieśli swą wydajność, pierwszy o 40 proc, drugi o 30 proc.

* W ZAKŁADACH CHEMICZNYCH W OŚWIĘCIMIU

Ruch współzawodnictwa pracy obejmuje po ogłoszeniu uchwały Rządu coraz szersze rzesze robotników. — Grupa montażowa złożona z **Mariana OSTROWSKIEGO, Karola CHOWANCA i Stanisława WOJDARA** zobowiązała się podnieść wydajność o 10 proc., a dotychczasowe wyniki pracy wskazują, że zobowiązanie to zostanie przekroczone. Monter **PROCENTA** wyremontował ponadplanowo dwa aparaty telefoniczne, przez co zaoszczędził 16 roboczogodzin. W dniu 11 stycznia br. **Stefan WOJTOWICZ** zakończył ponadplanowy kapitalny remont 17 szt. termo-elementów. Na czoło współzawodniczących wydziałów wysunęły się oddział W-2, wykonując przeciętnie 117 proc. planu oraz Siłownia — 106 proc. planu.

* W AZPB

Reformę gospodarczą ogłoszoną w dniu 4 stycznia przyjęła załoga Andrychowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym. W wyniku tego większość oddziałów przekracza swe plany produkcyjne. W dniu 8 stycznia br. tkalnia wykonała swoje dzienne zadanie w 114 proc., a już w dniu następnym — w 119 proc. Oddział „wykańczalnia" wykonał 7 stycznia plan dzienny w 186 proc. Przędzalnia cienkoprzędna osiągnęła 7 stycznia 100,3 proc. dziennego planu, a 9 stycznia — 101 proc.

* Z ŻYWIECCZYZNY

W odróżnieniu od ubiegłych miesięcy zakłady pracy pow. żywieckiego wykonują rytmicznie swe dzienne zadania już od pierwszych dni miesiąca. Załoga Odlewni Żeliwa w Węgierskiej Górce wzmaga z dnia na dzień swe wysiłki produkcyjne. Brygady — młodzieżowa **BUKOWCZANA** i produkcyjna **LEONA KOSCA** powitały Uchwałę Rady Ministrów 10-procentowym przekroczeniem dotychczasowej wydajności pracy. Odlewnia wykonała swój dotychczasowy plan wartościowy w 103 proc. Podobnie rytmicznie wykonują swe plany produkcyjne Fabryka Śrub w Sporyszu i Fabryka Papieru w Żywcu.

* W SIŁOWNI II W JAWORZNIE

Już od pierwszych dni po ogłoszeniu Uchwały Rady Ministrów ruch współzawodnictwa w Siłowni nr II w Jaworznie przybrał znacznie na sile. W trosce o szybszą budowę wielkiego obiektu Sześciolatki, w trosce o wzrost wydajności pracy, załoga działu turbinowego postanowiła skrócić termin wykonania przewidzianych harmonogramem prac o 1460 roboczogodzin. Dział rurociągów zakończy o dzień wcześniej pracę na budowanym obiekcie. Współzawodniczące brygady podnoszą dzienne wskaźniki wykonania zadań. I tak brygada **Ignacego KOPCIA** pracująca przy montażu drugiej turbiny, wykonuje 230 proc. normy, brygada **Ludwika KILIANA** — 255 proc. normy, **Emanuela SMELA** — 262 proc., **Szczepana BIEŃKA** — 185 proc. normy, młodzieżowa brygada **Stefana KANI** — 191 proc. normy. Załoga Wydziału „Konstrukcja Stalowa" zobowiązała się skrócić termin zaplanowanych robót montażowych o dwa dni.

* W SZYBIE „ZBYSZEK"

Jak nas informują nasi korespondenci z szybu „Zbyszek" **Czesław SIEJKA i Jan LIZOŃCZYK**, w odpowiedzi na Uchwałę Rady Ministrów, grupa związkowa **Władysława GĄSIORA** — w skład której wchodzi 20 ludzi — zobowiązała się dać ponad plan 54 mb chodnika, a brygada pracująca na filarach 610 ton węgla ponad plan. M. in. **Józef KLECZEK I** zobowiązał się przekroczyć swój plan o 14 mb, a górnicy **Fryderyk REJDYCH, Stanisław KURDZIEL, Franciszek REJDYCH i Jan JANICKI** po 10 m każdy ponad plan, **Józef KLECZEK IV, Władysław GĄSIOR i Stanisław STARK**, postanowili dać ponad plan po 200 ton węgla każdy.

*

Zwiększyć wydajność pracy, obniżyć koszta własne, bić się o zakordowanie pracy i dalszą mechanizację produkcji — tak oto rozumieją swe zadania wynikające z Uchwały Rady Ministrów, robotnicy zakładów pracy i budów naszego województwa. Rozumieją oni, że tędy prowadzi droga do wzrostu realnych zarobków, do wzmocnienia Ojczyzny, Polski Ludowej, tędy prowadzi droga do socjalizmu.

Nasi korespondenci piszą
Nasze ekipy kontrolne melduja

Pracujący chłopi zwiększeniem dostaw żywca i mleka popierają Uchwałę Rządu

Z listów naszych korespondentów wynika, że w powiecie brzeskim w ostatnich dniach znacznie wzrosła odstawa żywca i mleka. Np. chłopi z gminy Dębno na ostatnim spędzie sprzedali państwu 46 sztuk żywca oraz kilkadziesiąt kilogramów drobiu.

Na specjalne uznanie zasługują tu **Józef SACHA** (gromada Doły), małorolny chłop, członek partii, który wykonał w całości plan odstawy żywca na 1953 rok i odstawił jeszcze 60 kg ponad plan. Czynem tym dał dowód swej świadomości i głębokiego zrozumienia spójni między nim a robotnikiem.

Jego patriotyczna postawa nie jest wyjątkiem; w gminie Dębno (Łoniowa) Jan **ZYCH** również odstawił 42 kg żywca ponad plan już na 53 rok. Małorolna chłopka Julia **SOWA** odstawiła 161 kg żywca więcej niż przewidziano dla niej w planie na cały 53 rok.

Chłopi ci tym tłumaczą fakt wykonywania obowiązkowych odstaw w pierwszych dniach nowego roku, że chcą potem wyhodować jak najwięcej sztuk do zakontraktowania, co znacznie zwiększy ich dochód z gospodarstwa, a robotnikom zapewni zaopatrzenie w mięso.

W innych powiatach odstawa żywca i mleka od dnia 3. I. również poważnie wzrosła. Np. w Miechowie ostatnie spędy, które odbyły się dnia 9. I. dały o 2.290 ton więcej żywca niż spędy poprzednie.

Spęd w Olkuszu dnia 9. I. wykazał trzykrotny wzrost w stosunku do spędu z dnia 3. I.

Na odcinku skupu mleka również nastąpił znaczny wzrost. Np. w dniu 3. I. w powiecie **krakowskim** zakupiono 20.095 litrów mleka a 9. I. już 20.476 litrów.

W powiecie **myślenickim** ilość skupionego mleka wzrosła o 3.300 litrów.

Wzrosła również odstawa mleka na terenie powiatów górskich jak **Nowy Targ**, w którym np. 3. I. skupiono od chłopów 6.112 litrów a 9. I. 9.201 litrów. Skup mleka zwiększył się również w powiecie **wadowickim** i **oświęcimskim.**

Nowa Uchwała Rządu przekonała chłopów, że dobrobyt do którego dąży cały naród nie może nastąpić bez należytego wykonywania obowiązków przez nich samych, dlatego przystąpili od razu w pierwszych dniach nowego roku do spełniania swych obowiązków wobec państwa.

Zmusić opornych kułaków do wypełnienia obowiązków wobec państwa

Uchwała uderzyła w kułaka, spekulanta wiejskiego, dlatego chcą oni się odegrać na klasie robotniczej, na pracującym chłopstwie, sabotując obowiązkowe dostawy, nie wypełniając swych obowiązków wobec państwa.

Korespondenci nasi donoszą o wielu wypadkach tego rodzaju kułackiej, antynarodowej postawy. I tak jak nam donosi korespondent Władysław **SAJA**, kułak Jan **Mamulski** z gromady Delastowice nie tylko, że nie zaczął wypełniać swych obowiązków na rok bieżący, ale zalega jeszcze ze zbożem i ziemniakami za rok ubiegły.

Również korespondent z powiatu Nowy Sącz **NADOLSKI** donosi nam o opornych kułakach. Np. kułak ob. Michał **SZLAGA** z Roztoki Wielkiej — zalega z odstawą 495 litrów mleka podobnie jak i ob. Katarzyna **SEKUŁA.**

Józef **NOSAL** z Czaczowa nie odstawia w tym roku w ogóle mleka, Piotr **KRZAK** z gminy Chełmiec, jeden z najbardziej opornych, do chwili obecnej zalega ze wszystkimi dostawami. Witold **DZWIGNIEWSKI** (Korzenna) 18-hektarowy kułak zalega z podatkami, żywcem oraz mlekiem. Adolf **TOKAN** z Librantowej nie odstawił dotąd 780 kg ziemniaków, 151 kg żywca i 740 litrów mleka.

Zarówno rady narodowe jak i aktyw gminny i gromadzki powinny wydać temu stanowczą walkę. Nie pozwolimy na to, by kułak sabotował uchwały naszego rządu, by tuczył się na trudzie robotnika i pracującego chłopa. Wobec winnych łamania nowych ustaw należy wyciągnąć jak najsurowsze wnioski administracyjne.

Przepisy o detalicznej sprzedaży mięsa i przetworów mięsnych
przez chłopów-hodowców

WARSZAWA

Liczne wypowiedzi chłopów o zniesieniu przez Uchwałę Rady Ministrów z dnia 3 stycznia ograniczeń w sprzedaży nadwyżek produktów rolniczych, a wśród nich i produktów objętych obowiązkowymi dostawami po dostarczeniu wyznaczonych ilości dla państwa, wskazują, że mało i średniorolna ludność wsi przyjęła to posunięcie władzy ludowej jako poważną zachętę do podnoszenia produkcji rolnej — do zwiększania plonów ziemi i rozwijania hodowli, co jest podstawowym warunkiem podniesienia dochodowości gospodarstw — podniesienia zamożności wsi.

Na podstawie wytycznych, jakie daje Uchwała Rady Ministrów, opracowane już zostały dokładne przepisy, regulujące detaliczną sprzedaż mięsa przez chłopów bezpośrednio konsumentom po cenach ustalonych pomiędzy sprzedającym i kupującym oraz sprzedaż mięsa gminnym spółdzielniom. Przepisy te mają na celu ułatwienie chłopom-hodowcom sprzedaży mięsa oraz zapewnienie, aby sprzedaż odbywała się w odpowiednich warunkach sanitarnych. Gospodarstwa rolne, które wykonały obowiązkowe dostawy żywca, przypadające na I kwartał 1953 r. i nie mają zaległości w dostawach żywca z rok 1952, otrzymać mogą w gminnych delegaturach CUS zaświadczenia upoważniające do detalicznej sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego w I kwartale 1953 r.

Mięso z uboju gospodarczego przeznaczone do sprzedaży winno być uprzednio zbadane przez urzędowe organa badania mięsa. Organa te stwierdzają zdatność mięsa do spożycia przez umieszczenie odpowiedniej adnotacji na zaświadczeniu wydanym przez gminne delegatury CUS.

Mięso winno być sprzedawane bezpośrednio konsumentom, ale wyłącznie na wyznaczonych przez Powiatowe Rady Narodowe targach, jarmarkach, bazarach i w halach targowych, które będą odpowiednio do tego przygotowane, — albo też Gminnym Spółdzielniom.

Jednocześnie Rady Narodowe ustalą i ogłoszą dni i godziny oraz szczegółowe regulaminy sprzedaży mięsa. Na targach, jarmarkach, bazarach i w halach targowych chłopi mogą sprzedawać mięso wieprzowe, wołowe, cielęce, baraninę, słoninę, sadło, ozory, nogi, głowiznę i słoninę wędzoną w ilościach nie większych niż 5 kg mięsa i tłuszczów na jednego nabywcę. Kupowanie mięsa do dalszej odsprzedaży jest wzbronione.

Jeżeli chodzi o wędliny i wyroby wędliniarskie, to wolno je sprzedawać, ale tylko wtedy, jeżeli zostały one wyprodukowane na życzenie chłopa-hodowcy przez masarnię Gminnej Spółdzielni. Takie wędliny i wyroby masarskie powinny być zaopatrzone w plomby lub w etykiety, na których będą podane: nazwa i adres masarni, nazwa wędliny według recepty i data jej wyprodukowania. Wędlin wyprodukowanych w gospodarstwie przez rolnika-hodowcę sprzedawać nie wolno.

Bardzo ważny jest przepis, że sprzedawać mięso w obrocie detalicznym może tylko ten chłop-hodowca, na którego nazwisko zostało wystawione zaświadczenie Gminnej Rady Narodowej lub gminnej ekspozytury CUSiK o wypełnieniu obowiązkowej dostawy żywca. Powierzanie sprzedaży mięsa innym osobom jest zabronione. Członkowie spółdzielni produkcyjnych mogą dokonywać sprzedaży również zespołowo, za pośrednictwem jednego z członków, upoważnionego przez zarząd spółdzielni.

Sprzedaż oraz przewóz mięsa i jego przetworów musi odbywać się zgodnie z obowiązującymi przepisami sanitarnymi. Stałe miejsca sprzedaży detalicznej w halach targowych i bazarach powinny posiadać niezbędne urządzenia sanitarne. Wodę bieżącą, kanalizację, 'posadzkę — nadającą się do zmywania. Specjalne stoły sprzedażne, pieńki do rąbania, wagi itp. Mięso wystawione na sprzedaż powinno być przykryte czystym papierem lub białym płótnem. Punkty detalicznej sprzedaży w mniejszych ośrodkach — na targach i jarmarkach będą urządzane tam, gdzie jest twarda nawierzchnia, woda i stoły sprzedażne z drzewa nieżywicznego. W miarę możności stoły będą miały daszki ochronne.

Mięso i jego przetwory przywożone przez producentów do detalicznej sprzedaży będą badane przez stacje kontroli na targowiskach, które dopuszczą do sprzedaży tylko mięso w pełni nadające się do spożycia.

Osoby, sprzedające mięso, obowiązane są mieć odzież ochronną — tzn. białe fartuchy, które podobnie jak wagi, topory, tasaki, noże i piły będzie można wypożyczać na targowisku za odpowiednią opłatą. Poza tym targowiska umożliwią chłopom-hodowcom przechowanie mięsa nie sprzedanego w danym dniu do następnego dnia lub do następnego targu oraz możność zaopatrzenia się na miejscu w potrzebny papier, lód itp.

Za wszystkie usługi targowiska oraz za wynajęcie miejsca sprzedaży chłopi będą wnosić opłaty, ustalone przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego.

Wzrost wydajności pracy — rzecz najważniejsza

Doniosła uchwała naszego Rządu wytyczyła nowe perspektywy walki o wzrost wydajności pracy w przemyśle. Chyba nigdy bardziej, jak w chwili obecnej, kwestia dalszej poprawy warunków bytu szerokich mas nie była ściślej uzależniona od dalszego wzrostu wydajności pracy we wszystkich dziedzinach naszej produkcji.

Nie ma obecnie warunków dla kułacko-spekulanckich machinacji śrubowania cen, to jest wrogich prób zmniejszania siły nabywczej ludzi pracy.

Stabilizacja cen na jednym poziomie — oto wielka zdobycz pracujących, która już w pierwszych dniach okazała wszystkim swoje ogromne korzyści.

Ale nie wystarczy poprzestać na samym wprowadzeniu w życie uchwały. Chodzi teraz o to, by stała się ona punktem wyjścia z nowych mocnych pozycji do dalszych zwycięstw w walce o Plan 6-letni, w walce o pokój, o socjalizm, w szlachetnym boju o szczęście i dobrobyt pracującego ludu miast i wsi.

Skąd biorą się możliwości wykonania ogromnych zadań naszego Planu?

Gdzie tkwią przesłanki wzrostu dobrobytu ludzi pracy?

Źródło jest jedno. Stanowi je wzrost wydajności pracy, bez którego mowy nie ma o jakiejkolwiek pomyślności osobistej, czy ogólnospołecznej.

„Żadne zasoby ludzkie — mówił towarzysz Bierut na VII Plenum KC — **nie wystarczyłyby na zabezpieczenie zaplanowanej przez nas skali wzrostu budownictwa i produkcji bez szybkiego wzrostu wydajności pracy".**

Masy pracujące, zawsze ofiarne w swym patriotyźmie, w swym umiłowaniu ludowej Ojczyzny, rozumieją dobrze ogromne znaczenie wzrostu wydajności dla realizacji porywających planów uprzemysłowienia Polski. Wymownym tego dowodem są cyfry. W roku 1950 wydajność pracy miała wedle planu wzrosnąć o 7,7 proc. w stosunku do poprzedniego roku, a wzrosła o 9 proc W 1951 r. w stosunku do 1950 r. wydajność miała wzrosnąć o 9,3 proc., faktycznie zaś wzrosła o 10,2%. Wreszcie w roku 1952 w porównaniu z rokiem poprzednim miała się ona podnieść o 8,2 proc., a podniosła się aż o 14 proc.

Tak było w latach ubiegłych. Obecnie zaś powstały warunki dla jeszcze burzliwszego wzrostu wydajności pracy w przemyśle. Jakie to warunki?

Te, które stworzyła reforma obrotu towarowego. Nad lepszą wydajnością pracy robotnika i wynikającym stąd wzrostem jego pieniężnych dochodów nie ciąży już brudna łapa spekulancka. Przeciwnie — tylko dla siebie, swej rodziny i swej Ojczyzny wyciąga on dziś pełne korzyści z wyższego przekroczenia normy, większej oszczędności, lepszego usprawnienia procesu technologicznego. Korzyści owe to obok szybszego i wspanialszego rozkwitu Polski żelaza i stali, również fakt osiągnięcia większych zarobków — wyższych płac, na które nie położą swych łap ani kułak ani spekulant. Wyższe płace osiągnięte przez wzrost wydajności pracy zapewnią dzięki Uchwale Rządu wzrost dobrobytu robotnika i jego najbliższych.

Lenin wskazuje, że socjalizm należy budować **„nie bezpośrednio na entuzjaźmie, lecz przy pomocy entuzjazmu, zrodzonego wielką rewolucją, na interesie osobistym, osobistym zainteresowaniu".** Towarzysz Stalin uczy, że w warunkach socjalizmu wzrost produkcji nie będzie miał granic, o ile całkowicie wykorzystane będzie osobiste zainteresowanie.

Pora w pełni skorzystać z tych wielkich nauk. A skorzystać z nich to znaczy bić się o to, by wykorzystane były wszystkie źródła wzrostu wydajności pracy, by każdy robotnik rozumiał, że bezpośrednio od wzrostu jego indywidualnej wydajności uzależniony jest wzrost jego stopy życiowej.

Wiele jest jeszcze niewyzyskanych możliwości podniesienia wydajności pracy w fabrykach naszego województwa. Zbyt niski procent zakordowania robót, brak troski o wzrost kwalifikacji robotników, zaniedbanie małej mechanizacji, niedostateczne wykorzystanie nowej i starej mechanizacji — oto niektóre tylko przykłady. Chodzi więc o to, by w centrum uwagi naszej administracji gospodarczej, wszystkich organizacji społecznych ze związkową na czele, by w centrum uwagi organizacji partyjnych w przemyśle stanęło podstawowe zadanie — zadanie przekształcenia tych rozlicznych możliwości w rzeczywistość. W rzeczywistość, która oznacza setki ponadplanowych ton węgla, stali, tysiące metrów dodatkowych tkanin, dziesiątki tysięcy wmurowanych ponad plan cegieł, w rzeczywistość — której również na imię wzrost dobrobytu robotnika.

Są dwa ważne momenty, które należy podkreślić w związku z zadaniem ujawniania nowych rezerw wydajności pracy. Chodzi tu o masowy rozwój ruchu socjalistycznego współzawodnictwa i o upowszechnianie metod radzieckich stachanowców. Nowe, wyższe formy współzawodnictwa, dzielenie się doświadczeniami przodowników z całą załogą, rozwinięcie szerokiej pracy agitacyjnej wokół korzyści płynących z ruchu współzawodnictwa, a równocześnie przyswajanie sobie metod radzieckich, takich jak np. metoda inż. Kowalowa, Lidii Korabielnikowej, Zandarowej i in. — oto poważne zadania stojące przed administracją i radami zakładowymi, przed naszymi partyjnymi organizacjami.

Partyjna walka o wzrost wydajności to przede wszystkim osobisty przykład robotników — PZPR-owców pokazujących bezpartyjnym, jak lepiej wykonać plan, jak wyżej przekroczyć normy. Na stronie 3 podajemy kilka przykładów dowodzących, jak wielkie są możliwości wzrostu wydajności poprzez ujawnienie ukrytych rezerw produkcyjnych. Możliwości te przekształcać w realny czyn — oto patriotyczny obowiązek naszych załóg, a w pierwszym rzędzie partyjnych robotników, którzy dlatego właśnie winni przodować w szkoleniu zawodowym, w przyswajaniu sobie dyscypliny technologicznej, bez czego mowy nie ma o systematycznym podnoszeniu wydajności pracy.

Wielki nasz nauczyciel, Włodzimierz Iljicz Lenin mówi:

„Wydajność pracy to w ostatecznym wyniku rzecz najważniejsza, najgłówniejsza dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego".

Wierni temu wskazaniu stoczyć musimy bitwę o wzrost wydajności, decydującą o zwycięstwie w walce o plan czwartego roku Sześciolatki. W bitwie tej rolę ogromną odgrywa uchwała rządowa niosąca bezpośrednią możliwość poprawy bytu ludzi pracy. Umiejętnie, politycznie w walce o realizację planów produkcyjnych uchwałę tę wykorzystać, podnieść wydajność pracy w całym przemyśle i budownictwie oto podstawowe, partyjne zadanie. — oto patriotyczny obowiązek każdego robotnika.

Będziemy gruntownie opanowywali wiedzę aby móc nią służyć sprawie pokoju
— mówią sieroty koreańskie przebywające w Polsce

WARSZAWA

W czasie Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu ekipa Polskiego Radia nagrała na płyty pozdrowienia delegacji koreańskiej dla przebywających w Polsce dzieci koreańskich-sierot po ofiarach agresji amerykańskich imperialistów.

W dniu 11 bm. do Państwowego Ośrodka Wychowawczego w Gołotczyźnie k. Ciechanowa, gdzie przebywa grupa dzieci koreańskich przyjechali radiowcy polscy, aby przekazać im utrwalone na płycie pozdrowienia. — Wraz z nimi przybyli: sekretarz Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — R. Deparaśński i przedstawiciele ministerstwa oświaty.

Obecny był attaché ambasady Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Cho Do-din.

Z głębokim wzruszeniem słuchały dzieci słów przedstawicieli ruchu obrońców pokoju z ich ojczyzny. Przodująca uczennica — Kim Scho-ran przemawiając w imieniu dzieci koreańskich powiedziała:

„W naszej ojczyźnie straciliśmy dom, straciliśmy rodziny. — Imperialiści amerykańscy zniszczyli nam nasze dzieciństwo. Polska Ludowa stworzyła nam nowy dom i warunki do nauki. Jesteśmy wdzięczni narodowi polskiemu i jego przywódcy Bolesławowi Bierutowi za troskliwą opiekę. Będziemy starać się jak najgłębiej opanowywać wiedzę, aby móc służyć nią sprawie pokoju na świecie, aby po powrocie do swej ojczyzny w spokoju budować lepsze życie".

W części artystycznej wystąpił chór dziecięcy. Rozbrzmiewały pieśni o nieugiętej walce narodu koreańskiego o wolność. Pieśni o wodzu narodu koreańskiego Kim Ir-senie, pieśni o braterstwie narodów.

Na kogo spływają łaski Watykanu

Jeśli papież wyraża zgodę na udzielenie komuś błogosławieństwa, oznacza to, że wyraża w ten sposób i uznanie i poparcie dla błogosławionego. „Powiedz mi, kogo błogosławisz, powiem ci, jaka jest twoja polityka" — rzecby można.

Zróbmy więc krótki przegląd kilku znamiennych błogosławieństw, których udzielił papież Pius XII, a którę wyrażają poparcie Watykanu dla odpowiednich osób i sił politycznych.

Zacznijmy od dalszej przeszłości. 20 marca 1941 r., papież pisał do pewnego biskupa:

„Bądź przekonany, że codziennie przy świętej ofierze i rozdziale błogosławieństw o tobie pamiętamy. Nasza wdzięczność i uznanie należy się temu, coś zdziałał dotychczas w duchu katolickim dla tego wzniosłego celu".

Rzec można, błogosławiony wiele zdziałał... zadenuncjował na gestapo setki Polaków, którzy wyginęli w obozach koncentracyjnych. Niszczył na Pomorzu wszystko co polskie. Warto zaznaczyć, że wśród jego ofiar było 2 biskupów i 450 księży. Pius XII błogosławił tak biskupowi gdańskiemu — Splettowi.

17 lipca 1949 roku Pius XII błogosławił w przemówieniu radiowym berlińskim hitlerowcom — „moim drogim synom i córkom z Berlina, Marchii Brandenburskiej i Pomorza". Wkrótce po tym błogosławił antypolskiemu zjazdowi rewizjonistycznemu, „Katholikentag", w Passawie. W roku ubiegłym błogosławił zjazdowi adenauerowskiej młodzieży. Błogosławił jej „woli i zamiarom, walce, nadziejom i zwycięstwom". Nie mamy wątpliwości, podobnie zresztą jak Pius XII, co do zamiarów i nadziei młodych adenauerowców. Wiążą się one z polskim Szczecinem, Gdańskiem, Wrocławiem i Katowicami. Tyle, że o ile dawniej mówiło się, iż każda droga prowadzi do Rzymu, dziś można, by jedynie powiedzieć, że droga nienawiści do wszystkiego co polskie, droga rewizjonizmu i neohitleryzmu prowadzi przez Rzym.

Jak wiemy, hitlerowcy poszli dziś na służbę u imperialistów amerykańskich. Każdy faszysta, każdy kto marzy o wojnie, o wyniszczeniu narodów, o obracaniu milionowych miast w perzynę, współpracuje teraz z wywiadem amerykańskim lub z departamentem stanu. Pewien dokument zawarty w archiwum „krajowej organizacji WiN" świadczy, że wszystkim tym zbrodniarzom, którzy są już na pensji amerykańskiego wywiadu, lub też chcą się do niej dorwać, papież sprzyja i ich wysiłkom błogosławi. W liczbie obdarowanych papieskim błogosławieństwem znalazł się też osobnik noszący polskie nazwisko. Bawił on w Rzymie w marcu 1950 roku. Był on wysłannikiem WiN, nosił pseudonim „Wacław", nazywał się Gołąb. WiN wówczas zabiegał o dolary od wywiadu amerykańskiego i rzeczywiście dopiął tego w listopadzie 1950 r. Gołębie i Maciołki z WiN podpisały umowę z „przyjaciółmi" (Amerykanami). Jak wynika z opublikowanych dnia 10 stycznia 1953 r. w „Trybunie Ludu" dokumentów — zobowiązali się do prowadzenia wywiadu wojskowego w Polsce, akcji dywersyjnej i sabotażowej.

Zamiary WiN nie mogły być tajemnicą dla Watykanu. „Wacław" — Gołąb przedłożył watykańskiemu sekretarzowi stanu dwa memoriały na piśmie. „Wszyscy rozmówcy wykazali wielkie zainteresowanie poruszonymi tematami" — czytamy w winowskim raporcie.

I wreszcie raport kończy się zdaniem, że Gołąb „był przyjęty na specjalnej audiencji przez papieża, uzyskując błogosławieństwo dla siebie i WiN".

Gdybyśmy nic więcej o Watykanie nie wiedzieli, już na podstawie tych kilku przykładów można by określić linię polityczną Watykanu, a więc i papieża Piusa XII, każde przecież błogosławieństwo, które wymieniliśmy, było aktem politycznym.

Błogosławi się przede wszystkim hitlerowców.

Błogosławi się faszystów wszelkiej maści i z różnych krajów.

Błogosławi się wrogów ludzkości, wrogów narodów. Szczególnie wiele łaskawości okazano wrogom narodu polskiego.

Błogosławi się zdrajców narodu polskiego; tych, którzy gotowi są na każde skinienie amerykańskich imperialistów popełnić najgorszą zbrodnię.

Każdy faszysta w oczach Watykanu jest dobry, obojętne czy pochodzi z Niemiec, z Polski, czy z Włoch. Byle by wiązał się z wywiadem amerykańskim. Bo Waszyngton jest dziś najmilszy sercu watykańskich dostojników.

P. M.

Pięćdziesiąta rocznica urodzin Luisa Carlosa Prestesa

NOWY JORK

Z Rio de Janeiro donoszą, że Komunistyczna Partia Brazylii i naród brazylijski obchodziły w tych dniach 50 rocznicę urodzin niezłomnego bojownika o pokój i wyzwolenie Brazylii spod jarzma amerykańskiego, przywódcy Partii Komunistycznej Brazylii — Luisa Carlosa Prestesa.

Dziennik „Imprensa Popular" zamieszcza artykuł wstępny, w którym pisze m. in.: „Imię Luisa Prestesa jest nierozerwalnie związane z nadziejami i dążeniami naszego narodu pragnącego pokoju, dobrobytu, wolności i postępu".

Towarzysz Prestes to nadzieja narodu — pisze „Imprensa Popular" — jego imię — to sztandar narodu w walce o wolność i postęp".

Wspólna walka o pokój wspólna przyjaźń z Krajem Rad łączy masy pracujące NRD i Francji

Oświadczenie prezydenta Pieck a

BERLIN

Agencja ADN podaje: prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelm Pieck w czasie rozmowy z pisarzem francuskim Rogerem Vaillandem, który przybył do Berlina w związku z premierą jego sztuki „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" w teatrze berlińskim, stwierdził m. in.:

„Gratuluję Wam waszej wybitnej sztuki... i wstąpienia do Francuskiej Partii Komunistycznej, do partii pokoju, z którą czujemy się najbardziej związani. Pragnąłbym przedstawić Wam przyczyny dla których złożyłem znane wam oświadczenie, że naród niemiecki nigdy nie pozwoli się wykorzystać w wojnie przeciwko francuskim masom pracującym. Przyjazne stosunki postępowej części niemieckich mas pracujących z francuskimi masami pracującymi są głęboko uzasadnione, a mianowicie:

1) ich wspólną przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim — główną siłą światowego obozu pokoju;

2) wspólną walką przeciwko wojnie, którą z niesłychanym barbarzyństwem prowadzą Amerykanie wobec narodu koreańskiego;

3) wspólnym oporem wobec amerykańskich militarystycznych układów z Paryża i Bonn, które zagrażają egzystencji i niezawisłości narodowej obu naszych krajów, zagrażają pokojowi oraz stwarzają w Niemczech zachodnich bazę faszyzmu i militaryzmu;

4) łączy je również to, że wielki syn narodu niemieckiego, Karol Marks, tworząc swe wielkie dzieła, czerpał swą wiedzę z historii francuskiego ludu pracującego, z rewolucji 1848 r., a w szczególności z historii Komuny Paryskiej.

Przypomnę także oświadczenie Ernsta Thaelmanna, złożone 31 października 1932 r. w Paryżu, w którym wypowiedział się on za przyjaźnią z francuskimi masami pracującymi i za internacjonalizmem proletariackim.

Bonn domaga się zwrotu archiwów hitlerowskiego sztabu generalnego

RZYM

Jak donosi z Bonn dziennik „Paese Sera", zachodnio-niemiecki „minister wojny" Blank, zakomunikował swym kolegom, że zażądał od władz okupacyjnych w Niemczech zachodnich zwrotu archiwów hitlerowskiego sztabu generalnego. Żądanie to — podkreślił Blank — umotywowane jest koniecznością, by przyszły sztab generalny Niemiec zachodnich mógł „przestudiować doświadczenia strategiczne uzyskane podczas wojny w 1939—1945 roku". Blank dodał — według informacji „Paese Sera", że gen. Ridgway przyrzekł mu zwrot żądanych dokumentów archiwalnych.

Ludność NRD z zapałem wykonuje decyzję Rady Ministrów o odbudowie centrum Drezna w 1953 r. Do pracy przy odbudowie miasta zgłosiły się tysiące ochotników. Na zdjęciu: ochotnicy przy pracy na Starym Rynku w Dreźnie.
Fot. — CAF

Franco oddaje hiszpańskie bazy morskie i lotniska do dyspozycji amerykańskich agresorów

LONDYN

Waszyngtoński korespondent dziennika „Observer", omawiając toczące się obecnie rokowania w sprawie amerykańsko-hiszpańskiego układu wojskowego przewidującego m. in. budowę amerykańskich baz wojennych na obszarze Hiszpanii, pisze:

— chociaż dokładna treść układu będzie znana dopiero po jego opublikowaniu, wiadomo jednak już obecnie, że wielkie amerykańskie bazy wojenne będą zbudowane koło Madrytu, Sewilli i w rejonie Leonu. Amerykańskie siły zbrojne będą także miały prawo używania wszystkich hiszpańskich lotnisk i portów wojennych w Kałyksie, w Cartagenie, na wyspach Balearskich i Kanaryjskich.

Oprócz pomocy finansowej generał Franco domaga się zaopatrzenia armii hiszpańskiej w nowoczesny sprzęt.

Nie jest wykluczone — pisze dalej korespondent „Observera" — że osiągnięto porozumienie, na mocy którego oficerowie hiszpańscy będą sprawowali tylko władzę nominalną w tych bazach, podczas gdy władza rzeczywista będzie należała do komendantów amerykańskich Hiszpania zgodziła się także na to, by żołnierze i oficerowie amerykańscy przebywający na obszarze Hiszpanii mieli prawo „eksterytorialności" tj., by byli sądzeni w razie jakichś przestępstw nie przez hiszpańskie sądy karne, lecz przez amerykańskie sądownictwo wojskowe.

Urządzenie w Berlinie wystawy o wojnie bakteriologicznej

BERLIN

Agencja ADN donosi, że do Berlina przybyła delegacja chińska, która urządzi w stolicy Niemiec wystawę o barbarzyńskiej wojnie bakteriologicznej, prowadzonej przez imperialistów amerykańskich przeciwko narodom koreańskiemu i chińskiemu. Wystawą ta była ostatnio czynna w Wiedniu podczas Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Krwawe represje policji i wojska w Karaczi

MOSKWA

Agencja TASS podaje z Karaczi: Krwawe represje wobec studentów w Karaczi wywołały nowe rozruchy w tym mieście. — Dnia 9 bm. tłum ludzi zniszczył 4 magazyny, zabierając znajdującą się tam broń, policja i wojsko wielokrotnie otwierały ogień do tłumu. 3 osoby zostały zabite a przeszło 40 odniosło rany.

Dnia 10 bm. w Karaczi wprowadzono godzinę policyjną od 17 do 7. Policja otrzymała rozkaz użycia broni bez uprzedzenia wobec „gwałcicieli porządku".

W mieście trwają masowe rewizje i aresztowania. Dziennik „Evening Times" donosi, że w czasie starć zabitych zostało 20, a rannych 200 osób.

Delegacja studentów udała się do premiera Pakistanu, żądając wycofania policji z miasta, przeprowadzenia publicznych dochodzeń wobec winnych krwawych zajść. Delegacja domagała się również, aby do komisji, która prowadzić będzie dochodzenia, weszli przedstawiciele studentów. Delegacja zażądała zwolnienia aresztowanych oraz wydania rodzinom zwłok zabitych w czasie demonstracji.

Kropki nad i...

Lennik u pana

Premier brytyjski Churchill udał się — wzorem średniowiecznych lenników — z hołdem do Eisenhowera. Nie zdążył jeszcze mister Churchill złożyć wyrazów uszanowania elektowi (nota bene będącemu jeszcze formalnie osobą prywatną) a już udzielił wywiadu prasowego. Nie to jest jednak najistotniejsze. Nie zdążył bowiem jeszcze pan Churchill zejść na ląd amerykański a już zetknął się (jako podejrzany) — w ramach ustawy Mc Carrana — z działalnością gestapo amerykańskiego, FBI. Gdy (na pokładzie angielskiego statku „Queen Mary") jeden z korespondentów, którym udzielono wyżej wspomnianego wywiadu, zapytał premiera brytyjskiego o wyniki przesłuchania, Churchill (jak donosi United Press) odpowiedział bez wahania: „powiedziano mi, że jestem całkowicie w porządku..."

Policyjny agent amerykański udziela rekomendacji premierowi „królowej mórz"... Komentarze zbyteczne.

„Rewolucyjny" wyczyn

Prasa amerykańska doniosła o nowym „rewolucyjnym posunięciu rządu tureckiego".

Cóż to za rewolucja? Czyżby rząd turecki postanowił rozdzielić ziemię feudałów między głodujących chłopów? A może zdobył się na przeznaczenie wydatków zbrojeniowych na cele oświaty lub zdrowotności?

Wspomniana prasa rozprasza nasze „trwożliwe" wątpliwości. Okazuje się, że „rząd turecki postanowił unieważnić ustawę z 1926 roku, na mocy której znacjonalizowano turecki przemysł naftowy. Obecnie w Turcji opracowuje się przy współpracy „doradców amerykańskich" nową ustawę, która otworzy koncernom amerykańskim szerokie możliwości penetracji w tureckim przemyśle naftowym".

Przypomnijmy: zaledwie rok minął od czasu przyjęcia Turcji do paktu atlantyckiego a wyprzedaż Turcji odbywa się już na całego, hurtowo, zupełnie bez osłonek!...

Pismacy amerykańscy nic nie mają przeciwko takiej „rewolucji". Dolarowy cynizm nie zna żadnych granic.

Zasłużoną karę ponieśli zdrajcy narodu czeskiego

Proces bandy zbrodniarzy i szpiegów w Karlovych Varach

Czechosłowacka Agencja Telegraficzna podaje:

W dniach od 7—19 stycznia w Okręgowym Sądzie w Karlovych Varach toczył się proces grupy zbrodniarzy antypaństwowych, którzy, w myśl instrukcji amerykańskich ośrodków terrorystycznych, uprawiali na terytorium Czechosłowacji zdradziecką działalność. Zdobywali oni ważne informacje szpiegowskie o gospodarce czechosłowackiej i armii, o organach bezpieczeństwa narodowego i transporcie oraz pomagali zdrajcom w ucieczce za granicę.

Jedną ze zbrodni tej bandy było uprowadzenie 17 września 1951 r. pociągu Praga—Asz do Selb (miejscowości położonej w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec).

Przed sądem stanęło 11 oskarżonych. Dokonywali oni zbrodni antypaństwowych z nienawiści do ustroju ludowo-demokratycznego.

Pierwszy zeznawał b. zarządzający restauracji w Chebie R. Pruha, który był pośrednikiem w nielegalnym przechodzeniu przez granicę. Jego restauracja była azylem dla elementów antypaństwowych i miejscem zbierania informacji przeznaczonych dla wywiadu amerykańskiego CIC, z którym utrzymywał on ścisły kontakt. Pruha utworzył grupę antypaństwową w Chebie. Członkami grupy byli szpiedzy: Vollprecht, stały agent CIC, Mazanec, ich wspólnik Novak i inne osoby odnoszące się wrogo do państwa ludowo-demokratycznego. Grupa Pruhy nawiązała kontakt z taką samą bandą szpiegowską, którą w Pradze utworzyli po wydarzeniach lutowych 1948 r. agenci wywiadu amerykańskiego. Tą ostatnią bandą kierował właściciel biura maklerskiego — Silhart. Silhart porozumiał się ze zdrajcami: Ružiczką, byłym wyższym funkcjonariuszem partii narodowo-socjalistycznej i pracownikiem wydawnictwa tej partii oraz ze zwolnionym dyrektorem zakładów „Propag" — Dedieczem w sprawie utworzenia sieci szpiegowskiej, składającej się z ludzi, którzy, tak jak on, otwarcie liczyli na wojnę i na to, że przy pomocy imperialistów zachodnich obalona zostanie w Czechosłowacji władza ludowa. Wspólnie z byłym dyrektorem generalnym Zarządu Czechosłowackich Kolei Państwowych Radvanovskim przygotowywali oni utworzenie nielegalnej organizacji tzw. „rady narodowej". F. Silhart ze swymi wspólnikami przygotowywał również ucieczkę za granicę zdrajcy Zenkla. Informacje szpiegowskie, które grupa F. Silharta wysyłała za granicę, dotyczyły przede wszystkim ważnych odcinków gospodarki czechosłowackiej.

Jednym z agentów, którzy utrzymywali kontakt całej grupy z organami amerykańskiego ośrodka szpiegowskiego i terrorystycznego, był syn oskarżonego F. Silharta — V. Silhart, będący również agentem wywiadu francuskiego. Agent V. Silhart nielegalnie przybywał do Czechosłowacji z różnymi zadaniami szpiegowskimi i wyjeżdżał z powrotem, korzystając z pośrednictwa ludzi Pruhy. Pomagali mu w tym oskarżeni Srszeń i Czitka. Aby umożliwić Silhartowi ponowne przejście granicy skontaktowali go oni z agentem CIC — K. Truchą, urzędnikiem Zarządu Kolei Państwowych w Chebie, któremu udało się później w czasie uprowadzenia pociągu zbiec za granicę. Agent amerykański Trucha wraz z Srszeniem byli najaktywniejszymi organizatorami uprowadzenia pociągu, co zostało dokonane zgodnie z instrukcją amerykańskiego ośrodka szpiegowskiego i terrorystycznego. Trucha wraz z Srszeniem i Silhartem oraz innymi zdrajcami starannie przygotowywali się do tej zbrodni. Zbadali oni sytuację na dworcu i w Asz. Zaopatrzyli się w broń, by użyć jej przeciwko tym, którzy by mogli się przeciwstawić uprowadzeniu pociągu. Sprawę uprowadzenia pociągu uzgodnili oni również z władzami amerykańskimi.

Oskarżony Srszeń otrzymał 70 tysięcy koron od oskarżonego F. Silharta (ojca) za przygotowanie ucieczki agenta V. Silharta za granicę.

Oskarżony Czitka, który rozpoczął swą działalność antypaństwową od rozpowszechniania oszczerczych ulotek, nadużywał swego stanowiska urzędnika sądowego i pomagał Trusze w przygotowaniu uprowadzenia pociągu. Agentowi amerykańskiemu Trusze pomagała w działalności antypaństwowej jego kochanka Zielona, która wiedziała, że jest on szpiegiem CIC. Pomagała ona Trusze zdobywać broń, którą przydzielano bandytom.

Sąd skazał F. Silharta na karę śmierci, R. Pruhę — na dożywotnie więzienie, J. Vollprechta — na 20 lat więzienia, Mazaneca na 15 lat więzienia, Novaka na 18 lat więzienia, Ružiczkę na 24 lata więzienia, Dedicza na 16 lat więzienia, Srszenia na 22 lata, Czitkę na 20 lat, Zielonę na 5 lat więzienia oraz zarządził przepadek mienia oskarżonych na rzecz skarbu państwa.

Imperializm amerykański bez maski

Materiały zawarte w archiwum WiN rzucają pewne dodatkowe światło na szereg zagadnień dotyczących awanturniczej i wrogiej ludzkości, polityki imperializmu amerykańskiego i jego partnerów oraz zależności od imperialistycznych rozkazodawców grupek polskich za granicą. Pozwalają one oświetlić tę politykę nie tylko danymi i materiałami zebranymi przez nas tzn. przez przeciwników obozu imperialistycznego, ale również przy pomocy wypowiedzi ich własnych lub też wypowiedzi ich najmitów, że użyjemy niemal ich własnego określenia.

Materiały wykorzystamy w cyklu artykułów, które zamieścimy w „Trybunie" w ciągu najbliższego czasu.

Redakcja

Amerykańscy podżegacze wojenni prą do wojny w imię zdobycia panowania nad światem. Opętańcze marzenia Hitlera, który chciał całej ludzkości narzucić władzę rasy panów — niemieckich junkrów i wielkich kapitalistów, odżywają w nowej formie. Amerykańscy miliarderzy, osławione „sześćdziesiąt rodzin" amerykańskich baronów węglowych i stalowych, wielkich bankierów, władców nafty i aluminium, rządzących już dziś niepodzielnie gospodarką Stanów Zjednoczonych i gospodarką całej niemal Ameryki Południowej, trzymających bezpośrednio pod swym butem Japonię i Niemcy zachodnie, uzależniających od siebie w niezwykle szybkim tempie kraje Imperium Brytyjskiego i kolonie francuskie, rządzących za pośrednictwem swych marionetek w takich krajach azjatyckich jak Syria czy Syjam — chcą rządzić całą kulą ziemską. Wszystkiego im mało. Gonią za zyskami maksymalnymi, za jak największą ilością dolarów wyciśniętych z ludzkiej krzywdy, z krwi i z potu ujarzmionych narodów, z wyzysku robotników i chłopów. W (zarazem obłędnej i zbrodniczej) pogoni za panowaniem nad światem czynią co mogą, by rozpętać nową wielką burzę wojenną.

Port nowojorski zdobi wielka statua wolności. W cieniu tej statuy policjanci amerykańskich miliarderów nie wpuszczają do Stanów francuskich i angielskich marynarzy, którzy nie chcą upokorzyć się wobec brutalnych żądań amerykańskich gestapowców. W cieniu tej statuy w porcie nowojorskim najemne zbiry-gangsterzy opłacani przez wielkie towarzystwa okrętowe — masakrują robotników portowych, którzy odważają się żądać ludzkich warunków pracy. W cieniu tej statuy poniewiera się godność ludzi, którzy mieli nieszczęście urodzić się z innym kolorem skóry aniżeli ich biali panowie. I wszyscy ci policjanci, gangsterzy, chuligani rasistowscy gnębią ludzi, znęcają się nad nimi, dręczą ich i masakrują, wskazując na statuę wolności jako na swój ideał i swoje natchnienie!

Ten obraz portu nowojorskiego powtarza się w całej propagandzie amerykańskiej. Nie ma zbrodni, której amerykańscy miliarderzy i ich najmici nie pokrywaliby pięknie brzmiącymi hasłami „wolności" (dodając dopiero później, że chodzi o „wolność przedsiębiorcy" — czyli mówiąc po prostu o wolność kapitalisty wyzyskiwania mas pracujących) i „amerykańskiego sposobu życia" (nie mówiąc nic o tym czy chodzi tu o sposób życia amerykańskiego milionera czy też amerykańskiego robotnika, nowojorskiego bezrobotnego albo murzyńskiego robotnika rolnego z Południa).

*

Czy najmici amerykańscy tak gęsto szermujący pięknymi słowami, łudzą się sami co do ich rzeczywistej treści?

Maciołek, znany nam już z drukowanych na naszych łamach dokumentów, pisze do kraju w kwietniu 1949 r. przebywając w Ameryce:

„Z punktu widzenia czysto gospodarczego trzeba pamiętać, że przed 1939 r. przemysł amerykański pracował w 60 procentach swego potencjału, z czego 50 procent używane było na miejscu, 10 procent szło na eksport. Wojna i jej skutki spowodowały wykorzystanie potencjału przemysłowego w 80 procentach, z których nadal tylko 50 procent używane jest w kraju, eksport pochłania 10—15 procent, reszta zaś w tej chwili nie ma zbytu. Fakt ten należy mieć na uwadze w rozważaniach wojny i pokoju".

Czyż można powiedzieć bardziej wyraźnie, że nie jakaś „wolność", nawet nie łajdacka wolność kapitalisty, a po prostu interes materialny miliarderów amerykańskich szukających zagranicznych rynków zbytu dla swojej produkcji i maksymalnych zysków, jest podstawowym źródłem rozpętanej przez Amerykę zimnej wojny.

Jeszcze w 1948 r. Maciołek pisał do Kosa:

„Ekspansja gospodarcza amerykańska. Przyjaciele Słonie (Amerykanie) potrzebują rynków europejskich dla utrzymania własnej równowagi i oddanie Sowietom tych rynków grozi Ameryce katastrofą gospodarczą. Chodzi tu o rynki zarówno europejskie jak i azjatyckie".

Mniejsza z tym, że amerykański pachołek nie umie wyrażać się inaczej jak terminologią swych panów i dlatego bredzi o jakimś „oddaniu Sowietom rynków europejskich", kiedy w rzeczywistości chodzi o normalne stosunki handlowe, jakie zawsze kraje Europy Wschodniej i Środkowej utrzymywały z Europą Zachodnią. Ale jeśli odrzucimy tę imperialistyczną terminologię — czyż z tego słówka dobrze poinformowanego amerykańskiego szpiega nie wynika jasno dlaczego Ameryka sabotuje obroty towarowe między Wschodem i Zachodem, narzuca państwom imperialistycznym politykę dyskryminacji w stosunku do naszych krajów? Czyż nie staje się jasne, że w niemałym stopniu chodzi tu o próbę amerykańskiego wielkiego kapitału uchronienia się przed „katastrofą gospodarczą", która mogłaby nastąpić gdyby drogie towary amerykańskie spotkały się z poważniejszą konkurencją na rynkach krajów kapitalistycznych?

Amerykański pachołek świadomie chce ukryć przed społeczeństwem polskim rzeczywistą treść polityki imperializmu amerykańskiego. Na wypowiedziane przez Kosa wątpliwości co do polityki Amerykanów i Anglików wobec Polski Maciołek nie może nie przyznać, że imperialiści widzą w krajach Europy środkowo-wschodniej „pewne stałe źródło dla swej eksploatacji, gdzie można zbywać swe wyroby przemysłowe, lokować kapitały oraz nabywać żywność i surowce".

„Wasze wypowiedzi — pisze Maciołek — na tle nastawień społeczeństwa może są nieco krańcowe, jednak są w samej zasadzie słuszne. Na tle jednak panujących trudności — dodaje natychmiast przypominając o swych dolarowych subwencjach — nie można ze względów taktycznych do tego zagadnienia tak podchodzić".

Innymi słowy: prawdą jest, że Amerykanie chcą mieć w krajach takich jak Polska rynek gdzieby mogli sprzedawać po drogiej cenie swe zżelałe towary, a kupować za bezcen żywność i surowce, wyciągać z półdarmowej pracy mas ludowych milionowe zyski od ulokowanych tam kapitałów. Prawdą jest, że Amerykanie chcą mieć w Polsce swoją kolonię czy półkolonię, ale „ze względów taktycznych" nie wolno o tym mówić w Polsce. Jasne dlaczego. Kogóż można by zwerbować do organizacji głoszącej publicznie wszystkim: chcemy żeby nasz kraj był surowcową kolonią Ameryki, jakąś nową Wenezuelą czy innym Jemenem? Czy nie ładniej jest mówić o „wolności", o „duchu chrześcijańskim", o „wielkich ideałach amerykańskiego sposobu życia"?

Imperialiści amerykańscy nie grzeszą bynajmniej ani nadmiarem inteligencji (co wykazali, biorąc WiN za potężną organizację), ani nadmiarem taktu. Są też znienawidzeni przez swych najmitów wszystkich narodowości. „Anglicy — referował WiN-owski kurier z zachodu Adam Boryczko w marcu 1950 r. — **są bardzo rozgoryczeni na Amerykanów za to, że ci wnoszą zamieszanie w ich obyczaje, a poza tym obdzierają ze skóry ich, Anglików, którzy od wieków przywykli łupić skórę innym. Anglicy są wściekli na Amerykanów za to, że ci prowadzą niezwykle głupią politykę międzynarodową. Anglia posiadając świetnie wyszkolone kadry dyplomatów i polityków, musi milczeć w zasadniczych sprawach międzynarodowej polityki, bo decyduje tu głupi Acheson, mając do pomocy niewyrobione kadry polityków i chciwych dbających jedynie o własne interesy a przy tym niebywale krótkowzrocznych finansistów".**

W korespondencji WiN-u pełno jest westchnień na bezceremonialność i tępotę amerykańskich szefów.

„Słonie (Amerykanie) są w tej chwili odpowiedzialni za bieg wypadków światowych i za kierownictwo tymi wypadkami i losami, ale do tego nie są przygotowani. Jeżeli żyrafy (Anglicy) są perfidni w polityce, to Słonie są naiwni" — pisze Maciołek Kosowi w styczniu 1949 r.

„Cynizm i „wszelka cena" zaczyna być leit motywem polityki amerykańskiej... Anglosasi zawsze będą próbowali oszczędzać swoich a innymi szastać. Do tej pory Amerykanie byli inni, ale to się zmieniło. Gotowi wszystkich poświęcić, aby siebie ratować" — pisze do Maciołka „Pol-Sapieha" sam oficer wywiadu amerykańskiego.

„Nie należy od razu z powodu wyskoków osobnika z rzędu czwartego garnituru obciążać tym całej Ameryki", tłumaczy już latem 1952 r. Maciołek Kosowi.

Amerykańscy agenci starają się ukryć to oblicze swych panów przed własnymi zwolennikami, nawet przed sobą. „Nie wiem co z tego podać rodzinie (to znaczy WiN-owcom w kraju), ale myślę, że trzeba im podać w słowach mniej drastycznych" — pisze Sapieha Maciołkowi w cytowanym już przez nas liście. Czy te próby ukrycia nie powiększają jedynie przestępczego charakteru roboty prowadzonej na polecenie tych właśnie cynicznych i tępych amerykańskich podżegaczy wojennych — tych „chciwych, dbających jedynie o własne interesy finansistów amerykańskich".

Reakcyjne wypędki nie mają jednak wyboru. Przez całą korespondencję WiN-owską czarną nicią ciągnie się myśl, że tylko i wyłącznie Ameryka jest faktycznym władcą obozu imperialistycznego.

„Mirski (Mikołajczyk) **jest przekonany o tym, że nie należy brać pod uwagę faktycznych różnic polityki Zachodu w stosunku do narodów Europy Środkowej, gdyż w końcu i tak wszystkie zasadnicze sprawy będą tu rozwiązane według tez Amerykanów... W zasadniczych sprawach Anglia jest obecnie zawsze tylko petentem"** — pisze Maciołek do Kosa w 1948 r.

„W ogólnym układzie czynników decydującym na Zachodzie — pisze do kraju inny pachołek amerykański w czerwcu 1952 r. — jest Ameryka... Anglia straciła swą dawną rolę przodowniczą czy też nawet czynnika równorzędnego".

To Ameryka właśnie prze do zaostrzania zimnej wojny.

„Prawie wszystko musi forsować sama Ameryka — pisze do kraju „Wacław" w styczniu 1952 r. — czy tu chodzi o bardziej stanowczą i nieustępliwą politykę, czy o zbrojenia i problem obrony".

Ameryka dyktuje swoją politykę Watykanowi. „Pan Myron Taylor (amerykański „obserwator" przy Watykanie) — cieszy się wielką popularnością i wpływami w kołach watykańskich, odegrał on dużą rolę za kulisami encykliki o potępieniu doktryny komunistycznej" — czytamy w jednym z ostatnich raportów WiN-owskich z Watykanu.

Gdziekolwiek podejmowana jest akcja przeciwko demokracji, przeciwko ruchowi robotniczemu, przeciwko pokojowi ludzkości — tam wszędzie działa ręka imperializmu amerykańskiego.

Zachłanność, brutalność i tępota, kierowanie się bezpośrednim materialnym interesem garstki miliarderów, ujarzmienie wszystkich krajów, które jeszcze nie złamały panowania kapitału, dążenie do rozpętania wojny światowej w imię panowania giełdy nowojorskiej na całym świecie — oto obraz polityki imperialistów amerykańskich jaki staje przed nami przy studiowaniu dokumentów WiN-u.

M. RAJEWSKI
(„Trybuna Ludu")

Po Uchwale

KUŁAK: — Kumie!! Ratujcie!!!
SPEKULANT: — Ale jak?? Ja sam leżę

Kto „odpowie"...?

Zdenerwował się pewnego dnia jeden gospodarz i tak oto powiada:

— Cóż to, mleko dostarczam do gromadzkiej zlewni mleka, a oni mi nie płacą! Nie mogę tego zrozumieć, dlaczego?

Ano, prawdę mówiąc, nie dał odpowiedzi na to pytanie kierownik zlewni gromadzkiej, a dlaczego nie dał, to dobrze nie wiemy, choć trochę się tam domyślamy... Jednak jakoś się stało, że ta sprawa dotarła aż do Warszawy, do Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego. A tam, jak tylko usłyszeli o co to chodzi, to odrazu się chwycili za głowy i uderzyli w straszny lament! Że to, krzyknęli, przecież trzeba płacić! Więc niech Ekspozytura w Krakowie zaraz temu zaradzi, to znaczy, niech wyśle w teren inspektorów i sprawę zbada i dobrze załatwi!

No i zadzwonił CZPM do Krakowskiej Ekspozytury i tak jej, niby Ekspozyturze, powiada:

— Wyślijcie w teren inspektorów! Natychmiast!

— Acha! — na to figlarnie Ekspozytura. — A za co?

— Jak to „za co"! — zdenerwował się CZPM. — Chyba poco? Zaraz wyjaśnimy! — i chciał CZPM wyjaśnić, ale Ekspozytura znowu przerwała:

— E! Poco — powiada wesoło — to i my wiemy! Tylko nie mamy za co ich wysłać. Pieniędzy na diety nie mamy, no!

— Acha! — mruknął wtedy CZPM i w sposób wielce dyplomatyczny przerwał rozmowę. To znaczy referent rozmawiający odłożył słuchawkę.

Więc Ekspozytura Krakowska uznała tę „odpowiedź" za wystarczającą i nie wysłała w teren inspektorów. I chcecie wiedzieć Czytelnicy, co z tego wynikło? Proszę właśnie nasz felieton...

A chcecie, Czytelnicy wiedzieć co z tego wyniknie?

No, no, przepraszam, ale to by już była odpowiedź... A dlaczego to my mamy odpowiadać, skoro kto inny zawinił?! Nie chcemy, niech już tam Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego do spółki z Ekspozyturą Wojewódzką...

Niech już tam oni odpowiedzą...

Należycie!

ZYMEK

Stanisław Wadowski
brygadzista Krakowskiej Wytwórni Prototypów

Sprawa bardzo ważna:

O dokładne poznanie procesu technologicznego

Zdawałoby się, że przy naszej pracy to możesz sobie myśleć choćby o niebieskich migdałach. Zdawałoby się: nie znasz jakiegoś tam szczegółu z procesu technologicznego naszej produkcji — nie ma nieszczęścia, normę i tak wykonasz.

A jednak tylko zdawałoby się. Bo jestem przekonany i praktyka tego już nieraz dowiodła, że to właśnie znajomość procesu technologicznego i praca przy stałej czujnej kontroli umysłu a nie co innego pozwala mnie i mojej brygadzie przodować w produkcji.

Zapytacie może dlaczego w naszej brygadzie wybijają się wykonując po 160 proc. normy Olechowski pracujący przy skrzyniach kluczowych, Pająk wykonujący zamki, Donarłowicz lub Krzyżanowski? Otóż dlatego właśnie, że znają doskonale proces technologiczny produkcji. A może ciekawi jesteście dlaczego dzisiejszy samodzielny, dobry pracownik — Leszek Drwal, który przechodzi już do tak odpowiedzialnej pracy jak gwintowanie i wiercenie był kiedyś słabym pracownikiem? Otóż właśnie dlatego, że nie znał dobrze procesu technologicznego a dziś się z nim zapoznał, pracuje ze zrozumieniem i uwagą, myśląc przy tym nie mniej niż tak zwany „pracownik umysłowy".

Zrozumienie technologicznego procesu wiedzie w dalszym ciągu do usprawnień. Ot na przykład ostatnio. Ażeby zwiększyć wydajność pracy przy trasowaniu (zabierało nam ono dotąd bardzo dużo czasu) zaprojektowałem zastosowanie szablonu. Dzisiaj pracę przy takiej np. skrzyni kluczowej wymagającą dawniej 44 godzin skróciliśmy dzięki temu pomysłowi do 16 godzin. Zysk na czasie? Nie tylko. Bo dawniej pracę tę musiał wykonywać kwalifikowany robotnik, dzisiaj potrafi zrobić to nawet uczeń.

Przekonaliśmy się już wielokrotnie, że tylko taki pracownik, który poznał wszystkie etapy naszej produkcji potrafi dobrze i wydajnie pracować na swoim stanowisku roboczym. Dlatego właśnie każdy z uczniów mojej brygady przechodzi te wszystkie działy. Specyfiką bowiem naszej pracy jest to, że nie wykonujemy zawsze jednej określonej części ale całość urządzeń jak np. skrzynie kluczowe.

Równe znaczenie ze znajomością procesu technologicznego ma u nas także umiejętność odczytywania rysunków na co kładziemy duży nacisk w szkoleniu wewnątrz-brygadowym. Na szkoleniu zawodowym ogólnozakładowym, które u nas stoi, można powiedzieć bardzo dobrze, odbywającym się co dzień między godziną 14 a 18 nasza młodzież zapoznając się z teorią uczy się także odczytywania rysunków. Przy warsztacie ilekroć przyjdzie nowe zamówienie ja jako brygadzista podchodzę do każdego z nich i tłumaczę rysunki. Często tłumaczenie popieram zestawieniem rysunku z daną częścią zamienną. Takie lekcje poglądowe dają bardzo dobre wyniki. Dla przykładu uczniowie naszej brygady taki Michalski już po dwu miesiącach pracuje niemal, że samodzielnie, a Jan Samek i Władysław Ziombka spisują się jak najlepiej.

Ostatnio zaś dla umożliwienia dalszego wzrostu wydajności pracy naszej brygady postanowiliśmy jak najściślej obsadzać maszyny tzn., aby każdy pracował zawsze na jednej i tej samej maszynie. To wiąże silniej człowieka z narzędziem pracy, pozwoli je poznać a więc i lepiej pracować.

Ten wzrost wydajności, który osiągamy pogłębiając naszą znajomość procesu technologicznego jest szczególnym moim obowiązkiem jako członka partii a także honorem mojej brygady złożonej w przeważnej części z młodych ZMP-owców. Ten wzrost wydajności jest także najlepszym gwarantem tego, że perspektywy wzrostu dobrobytu mas pracujących w ustroju socjalistycznym staną się już wkrótce rzeczywistością. Bo każdy nominalny wzrost naszych płac uzyskany przy podniesionej wydajności pracy stał się teraz przy stabilizacji cen wzrostem realnym wyrażonym w możliwości zakupienia większej ilości towarów.

W roku 1952 przemysł maszyn rolniczych rozpoczął produkcję 25 nowych rodzajów maszyn

Osiągnięcie zaplanowanego rozwoju produkcji rolnej zależne jest w dużej mierze od wyposażenia rolnictwa w nową technikę — traktory, maszyny i inny sprzęt rolniczy. Państwo ludowe, w miarę rozwoju przemysłu, coraz wydatniej wyposaża rolnictwo w nowe maszyny. W roku ub. ośrodki maszynowe i PGR otrzymały wiele nowych ciągników i maszyn. Ogromna część tych maszyn wyprodukowana została przez nasz przemysł maszyn rolniczych, który niezależnie od troski o utrzymanie tempa produkcji już wytwarzanych maszyn, nastawia się na uruchomienie produkcji nowych, dotychczas w Polsce niewytwarzanych rodzajów i typów maszyn, by jeszcze skuteczniej pomagać naszemu rolnictwu w podnoszeniu wydajności, w sprawnym i szybkim wykonywaniu robót, w dalszym mechanizowaniu pracy w rolnictwie.

W ciągu roku ub. przemysł maszyn rolniczych zapoczątkował produkcję 25 nowych maszyn i narzędzi rolniczych. Z tego — 7 nowych rodzajów maszyn produkują już nasze fabryki seryjnie. Przygotowano już także pierwsze serie próbne dalszych 7 rodzajów nowych maszyn. Ponadto przemysł maszyn rolniczych wybudował już prototypy/em 11 nowych maszyn i narzędzi, których produkcję rozpocznie się w roku bieżącym.

Nasze fabryki maszyn rolniczych produkują już m. in. seryjnie w oparciu o radziecką dokumentację techniczną talerzowe brony ciągnikowe o szerokości wału 4,5 m. Dotychczas stosowane pługi podorywkowe miały wydajność 4-krotnie niższą niż talerzowe brony ciągnikowe do podorywek. Brony te przystosowane są do pracy w dużych gospodarstwach rolnych. Rozpoczęto również seryjną produkcję opielaczy konnych polskiej konstrukcji, 3-metrowej szerokości. W stosunku do dotychczas używanych, opielacz konny 2,5-krotnie przyspiesza wykonanie pracy.

Rozpoczęto seryjną produkcję kosiarki konnej opartej na dokumentacji radzieckiej oraz przedtem w Polsce niewytwarzanej snopowiązałki konnej.

Duże usługi oddaje rolnictwu wytwarzana seryjnie przez nasz przemysł maszyn rolniczych 2-rzędowa ciągnikowa sadzarka do ziemniaków. Przyśpiesza ona 10-krotnie ręczny sposób sadzenia. Konstrukcja sadzarki oparta jest na radzieckiej dokumentacji technicznej. Poważnym osiągnięciem jest uruchomienie produkcji seryjnej motorowej sieczkarni radzieckiej konstrukcji. Daje ona w ciągu godziny 6 kwintali sieczki, przy czym specjalna dmuchawa może doprowadzać sieczkę bezpośrednio z maszyny do silosów.

Przystosowując sprzęt rolniczy do coraz szerszej stosowanej siły mechanicznej, przemysł maszyn rolniczych wypuścił w roku ub. pierwsze serie prototypów narzędzi zawieszanych na ramię ciągnika. Narzędzia te, dzięki swej konstrukcji, pozwalają na lepsze wykorzystanie ciągnika do upraw międzyrzędowych. Są one obsługiwane wyłącznie przez traktorzystę. Wykonano już próbne serie pługów 2 i 3-skibowych, kultywatorów, opielaczy i obsypników, zawieszanych na ramie ciągnika.

W 1953 r. rozpocznie się seryjna produkcja nowych asortymentów maszyn rolniczych, których prototypy zostały już przygotowane. M. in. zbudowano prototypy: ciągnikowej kopaczki do ziemniaków, dwóch typów nowych pługów ciągnikowych, kosiarki zawieszanej na ramie ciągnika, snopowiązałki ciągnikowej, ogławiacza do buraków, brony polowej z mechanicznym oczyszczaniem itp.

Jan Matuszkiewicz
tokarz Krakowskiej Fabryki Armatur

Lepsza organizacja pracy — wyższa wydajność

W dniu ogłoszenia Uchwały Rządu leżałem jeszcze w łóżku, gdy sąsiadka (znana panikarka) wpadła wzburzona do naszego mieszkania, gadając, że wszystko zdrożało, nie ma już bonów, i w ogóle „co to teraz będzie".

— Przestańcie wreszcie paplać! — przerwałem jej.

Z chaotycznej jej gadaniny zrozumiałem, że bony zostały zniesione i nastąpiła regulacja cen. Uspokoiłem żonę, aby nie wierzyła babskim plotkom. Mimo że nie znałem jeszcze dokładnie tekstu Uchwały, byłem przekonany, że jeśli nasz, robotniczo-chłopski, Rząd wydał uchwałę, to tylko dla dobra ludzi pracy. Okazało się, że nie zawiodłem się. Po przestudiowaniu uchwały pojąłem, że stabilizacja cen oznacza ukrócenie spekulacji i możność zaopatrzenia się w różne artykuły wedle upodobania. Któregoś dnia żona wróciła z zakupami. Kupiła masło na wolnym rynku po cenie niższej niż w sklepie uspołecznionym i powiedziała z zadowoleniem:

— No, widzisz, a przed uchwałą płaciłam 60 —70 zł!...

Teraz znowu nasuwa mi się nowy wniosek. Jeżeli wszystkich artykułów jest w sklepach wbród, a na wolnym rynku spekulanci nie mogą śrubować cen, to przecież i ja, i wszyscy inni robotnicy jesteśmy szczególnie zainteresowani w tym, żeby rosła nasza wydajność pracy, bo wtedy rosną i zarobki. A jak rosną zarobki, to — przy niezmiennych cenach — automatycznie rośnie i stopa życiowa, bo można kupić większą ilość towarów.

W Krakowskiej Fabryce Armatur, gdzie pracuję, myślą tak i inni robotnicy. A jakby tu podnieść wydajność, żeby jeszcze piękniej i szybciej rosła nasza Polska robotniczo-chłopska, żeby wzrósł nasz dorobek, a tym samym i dobrobyt osobisty?

Myślę, że niemało może tu dopomóc usprawnienie organizacji pracy w warsztacie mechanicznym naszej fabryki. Dotychczas praca jest tam tak ułożona, że nowy asortyment na maszynę otrzymujemy dopiero wówczas, gdy stary materiał jest już wyrobiony. Zanim otrzyma się nowy materiał i odpowiednio nastawi maszynę upływa sporo cennego czasu.

Dotąd zdawało mi się, że tak musi być. Ale teraz, już po uchwale, kiedy zacząłem analizować sytuację na oddziale, żeby wydrzeć dodatkowe procenty wydajności pracy, to dochodzę do wniosku, że nie jest to dobry system. Byłoby znacznie lepiej, gdybyśmy wiedzieli wcześniej, jaki materiał pójdzie na maszynę. Wtedy można będzie nastawić ją zanim otrzyma się ten nowy materiał. Zmniejszy to przestoje, a zwiększy przepustowość maszyny i co za tym idzie wydajność (no i oczywiście zarobki).

Jest wiele innych, pozornie tylko drobnych źródeł wzrostu wydajności naszej pracy. Wielkie znaczenie ma tu np. pełne wykorzystanie ośmiogodzinnego dnia pracy. Dotychczas bywało, że nie tylko ja, ale i inni robotnicy z Armatur 5—10 minut przed końcem zmiany pozostawiali maszyny i szykowali się do wyjścia.

— Ech, te dziesięć minut — mówili. Cóż, będę co do minuty i sekundy robił, a i tak kiełbasy przez to więcej nie zjem.

Teraz jest całkiem inaczej. W pełni wykorzystasz czas pracy, to i lepiej zarobisz, a za pieniądze będziesz mógł kupić co chcesz, bo w sklepie dostaniesz i to bez kolejki.

W naszej fabryce większość załogi pracuje na akord. Wykorzystanie więc każdej minuty oznacza bezpośrednio powiększenie zarobku. Aby wykorzystać w pełni dzień roboczy należy nie tylko dobrze i ofiarnie pracować, ale także dbać o maszyny. Od kilku dni po wprowadzeniu w życie doniosłej Uchwały Rządu, zauważyłem, że nie tylko ja, ale również wielu innych robotników jakoś staranniej smaruje i czyści maszyny. Trzeba dbać o sprzęt, jak się chce pracować na nim na pełnych obrotach. Wiadomo: dobrze utrzymaną maszyną więcej produkuje, rośnie wydajność, silniejsza i bogatsza staje się Ojczyzna, a zarazem dostatniejsze i szczęśliwsze moje życie.

Radosna to prawda. Dać ją ludziom pracy może tylko socjalizm.

Stefan Spuła
brygadzista murarski KPZB

Potrzeba jest matką wynalazków

Przypominam sobie słyszane kiedyś, jeszcze za mojej młodości przysłowie, że „potrzeba jest matką wynalazków". I słusznie. Przekonuję się o tym prawie każdego dnia, zawsze wtedy, kiedy pracując w nowych warunkach — co na budowie często się zdarza — kombinować muszę jak rozwiązać stojące przede mną, czy przed całą brygadą zadanie.

Swoją robotę znam. Z murarką zżyłem się chyba jak ze swoją żoną, a może nawet i więcej, bo przecież robię w tym fachu od 12 roku życia, to znaczy już przeszło 34 lata.

Gdyby jednak przed wojną były takie warunki do nauki jakie naszym dzieciom stworzyła Polska Ludowa, to na pewno dziś nie robiłbym jako murarz, ale kształciłbym się na inżyniera — tak jak mój syn, który chodzi na politechnikę — boć wiadomo przecież, że jak się ma większe kwalifikacje, to i więcej człowiek zarobi. Ale i tak sobie nie krzywduję. Bo chociaż jestem tylko brygadzistą murarskim, na niskie zarobki nie mogę narzekać. Dotychczas wynosiły one i do dwóch tysięcy złotych miesięcznie, a mogły być i większe, gdyż w murarce jest dużo niewykorzystanych jeszcze możliwości zwiększenia wydajności pracy. A wydajniej pracujesz, to i wzrośnie twoja płaca.

Trzeba jednak pamiętać — i w tym leży cała sztuka — żeby umieć sobie robotę tak zorganizować na stanowiskach, by przy jak najmniejszym wysiłku fizycznym, mieć jak największe i jak najlepsze rezultaty. Zatrudniony jestem z brygadą, do której prócz mnie należą jeszcze Aleksander **STRZEBOŃSKI**, Franciszek **SZCZEPAŃSKI** i Bolesław **WCISŁO**, przy wyprawie stropodachu kasetowego jednej z hal fabrycznych.

Dotychczas praktykowaliśmy, że zaprawą obrzucało się tylko kawałek stropu, czekając aż trochę podeschnie, aby móc go następnie zacierać. Traciło się przy tym czas na czekanie, co miało też nie mały wpływ na niską wydajność pracy przy tej robocie.

Raz spróbowaliśmy obrzucić zaprawą cały strop. Przez ten czas pewne jego partie podeschły na tyle, że mogliśmy niezwłocznie przystąpić do jego zacierania. Dało to doskonałe wyniki. Skróciliśmy przez to całą operację bardzo wydatnie, zwiększając w ten sposób wydajność pracy, w rezultacie czego wzrosły i nasze zarobki.

A oto inny przykład. Pod koniec ubiegłego roku mieliśmy trudności z wykonaniem planu, gdyż zabrakło desek do szalowania stropów. Na budowie poniewierało się wprawdzie dużo drzewa tzw. odzysków, ale nie pomyślano przedtem o tym, aby je wykorzystać. Wpadł na ten pomysł brygadzista ciesielski Józef **BUSZTA**, który skonstruował prosty w użyciu przyrząd z miarką do przykrawania desek właśnie z tych zapomnianych odpadków drzewnych. Pozwoliło to nam na przedterminowe wykonanie planu, przedsiębiorstwu przyniosło oszczędności, a Józefowi Buszcie i jego brygadzie — premie.

Już na tych dwóch przykładach widać, że możliwości usprawnień są. I chęci do nich są. Bo teraz po tej stabilizacji cen, to człowiek nie myśli o tym, że po wyjściu z roboty będzie musiał stać w „ogonie" za przydziałem, bo w każdym sklepie jest teraz pełno towaru. A jak się człowiek do roboty więcej przyłoży, to i więcej zarobi i więcej będzie mógł kupić.

Z doświadczeń KPZR

K. Niekrasow
sekretarz Stalingradzkiego Komitetu Miejskiego KPZR

Wychowanie dołowego aktywu partyjnego

XIX Zjazd partii nakreślił wielki program dalszego, potężnego rozwoju gospodarki i kultury naszego kraju. Odpowiedzialne zadania w nowej pięciolatce stoją przed masami pracującymi Stalingradu.

Ogromną rolę w walce o pełne wykonanie tych zadań mają do spełnienia podstawowe organizacje partyjne. Kierują one twórczą aktywnością mas, skierowaną na jak najszybsze urzeczywistnienie historycznych uchwał XIX Zjazdu partii.

Uwzględniając to, stalingradzki komitet miejski i komitety rejonowe miasta przejawiają codzienną troskę o podniesienie gotowości bojowej podstawowych organizacji, ulepszają metody kierownictwa partyjnego, starają się o to, by na jego czele stanęli politycznie przygotowani, dojrzali, energiczni komuniści.

W wyniku sprawozdawczo-wyborczych zebrań partyjnych przeprowadzonych przed XIX Zjazdem partii, do kierownictwa podstawowymi organizacjami wysunięto sporą ilość aktywnych komunistów, posiadających dostateczne ogólne i polityczne przygotowanie, doświadczenie w pracy partyjnej.

Obok tego, do kierowniczej pracy partyjnej wysunięto dużą ilość młodych komunistów, często po raz pierwszy wybranych na sekretarzy — nie mających jeszcze oczywiście praktycznych nawyków w kierowniczej robocie. Wielu młodych komunistów wybrano na zastępców sekretarzy podstawowych organizacji, na członków egzekutyw i organizatorów grup partyjnych.

— **Aby podnieść kierownictwo partyjne na odpowiedni poziom** — uczy towarzysz Stalin — **trzeba podnieść przede wszystkim kwalifikacje działaczy partyjnych.**

Pamiętając to wskazanie towarzysza Stalina, komitet miejski i komitety rejonowe Stalingradu poświęcają dużo uwagi wychowaniu wielkiej armii dołowego aktywu partyjnego. Staramy się jak najregularniej przeprowadzić rejonowe i miejskie **zebrania aktywu partyjnego**. Zwykle omawia się na nich aktualne problemy życia i pracy organizacji partyjnej. Poza tym aktyw partyjny jest systematycznie informowany o najważniejszych uchwałach partii i rządu, co pozwala podstawowym organizacjom partyjnym na operatywne i celowe planowanie pracy.

Poważne znaczenie dla wychowania sekretarzy podstawowych organizacji i uogólnienia doświadczeń pracy partyjnej, mają **seminaria i narady przy komitecie miejskim i komitetach rejonowych partii.** Dla sekretarzy podstawowych organizacji urządza się miejskie seminaria według gałęzi produkcji. Takie seminarium przeprowadzone zostało i w tym roku.

Do wygłaszania referatów i odczytów na seminarium komitet miejski przyciągnął sekretarzy i kierowników wydziałów komitetu miejskiego i obwodowego partii. Omawianiu niektórych tematów towarzyszyła szeroka **wymiana doświadczeń między uczestnikami zajęć.** Sekretarze podstawowych organizacji opowiedzieli m. in. o tym, jak w praktyce **realizuje się kontrolę w przedsiębiorstwach i na budowach.** Regularnie zwoływane są seminaria sekretarzy również i przez komitety rejonowe partii.

Prócz seminariów komitet miejski i komitety rejonowe zwołują **narady sekretarzy dla instruowania ich w ważnych zagadnieniach gospodarczych i ideologicznej działalności organizacji partyjnych.**

Na jednej z narad sekretarze organizacji przedsiębiorstw przemysłowych dzielili się doświadczeniem walki o rytmiczną pracę przedsiębiorstw i wzmocnienie dyscypliny pracy, opowiedzieli jak organizują współzawodnictwo o najlepszą jakość produkcji, oszczędność materiałów, surowca, energii elektrycznej, jak prowadzą pracę masowo-polityczną. Narada ta przyniosła dużą korzyść. Po jej przeprowadzeniu organizacje partyjne znacznie zaktywizowały się, energiczniej podtrzymują inicjatywę przodowników produkcji, ulepszają pracę agitacyjną w zakładach.

Osobno przeprowadzona została narada sekretarzy organizacji partyjnych budów miasta. Zwoływano również narady sekretarzy organizacji partyjnych, instytucji, szkół, przedsiębiorstw handlowych itd.

Znacznie polepszyła się ostatnio **praca z organizatorami grup partyjnych**, których w mieście jest ponad 630. Komitety rejonowe i zakładowe często urządzają **seminaria dla organizatorów**, wnikając w ich pracę, pomagając im. Niedawno komitet miejski dokładnie zapoznał się z pracą grup partyjnych Zakładów Traktorowych, fabryki „Krasnyj Oktiabr" i szeregu innych przedsiębiorstw.

Podjęte kroki sprzyjały podniesieniu roli grup partyjnych w przedsiębiorstwach, ożywieniu ich działalności. Można to zaobserwować na przykładzie grupy tow. Krawczenki z fabryki „Krasnyj Oktiabr". W grupie tej wszyscy komuniści mają polecenia partyjne, są przodownikami produkcji, należycie przygotowują się do zajęć szkolenia partyjnego. Organizator tow. Krawczenko, jest w ścisłym kontakcie z wszystkimi członkami grupy, interesuje się ich wynikami pracy, często radzi się ich jak najlepiej zrealizować w oddziale ten czy inny projekt przodujących robotników, systematycznie informuje komunistów o zadaniach zakładu, oddziału, zmiany. Zmiana, na której pracuje Krawczenko jest jedną z przodujących w oddziale, sumiennie wykonuje swoje socjalistyczne zobowiązania.

Jednakże kierownictwo grupami partyjnymi w mieście wymaga jeszcze dalszego ulepszenia. Słabo jeszcze pracują grupy partyjne np. „Elektrociepłowni".

Duże znaczenie w dziedzinie wykonania i wyszkolenia dołowych kadr partyjnych posiadają **rozmowy i osobiste kontakty** utrzymywane z nimi przez pracowników komitetu miejskiego i komitetów rejonowych. Wymagamy, aby komitety rejonowe **systematycznie instruowały sekretarzy podstawowych organizacji i organizatorów grup partyjnych, okazywały im praktyczną pomoc na miejscu.**

Odpowiednio wychowywać dołowe kadry partyjne — znaczy codziennie troszczyć się o podniesienie ich ideowo-politycznego poziomu. Komitet miejski stale kontroluje pracę komitetów rejonowych w tej dziedzinie. Osiągnęliśmy to, że w bieżącym roku nie mamy aktywistów, którzy nie byliby objęci **systemem szkolenia partyjnego.** Pomocą dla nich są **odczyty, seminaria, konsultacje.** Wielkie zainteresowanie przejawia aktyw w studiowaniu genialnej pracy towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR".

Nasza troska o podniesienie ideowo-politycznego i ogólnego poziomu dołowego aktywu partyjnego, sprzyja jego wzrostowi, tworzy bazę dla wysuwania kadr.

Uzbrojona w historyczne uchwały XIX Zjazdu partii miejska organizacja partyjna czyni wszystko, aby szybciej usunąć niedociągnięcia, jakie wciąż jeszcze posiadamy aby jeszcze wyżej podnieść poziom wychowania dołowych kadr partyjnych i zabezpieczyć dalszy rozwój całej pracy partyjnej.

opr. T. B.

Inż. mgr Piotr Flacht
ZBM i A im. Szatkowskiego

Przykład brygady Kruczka

Stabilizacja cen wprowadzona uchwałą Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. jest poważnym bodźcem podniesienia wydajności pracy w naszym zakładzie produkcyjnym. Zdając sobie sprawę z tego, że tylko od nas samych zależy wzrost realnych wartości płac, będziemy produkować więcej, będziemy w wyższym stopniu przekraczali plany produkcyjne, a tym samym podniesiemy swoje płace, a co najważniejsze — przyspieszymy rozkwit naszej Ojczyzny.

Możliwości naszego zakładu, gdy chodzi o podniesienie wydajności pracy, są olbrzymie. Tkwią one zarówno w obiegu dokumentacji technicznej, w przygotowaniach narzędzi jak również w ścisłym rozpracowywaniu harmonogramów. Dotychczas sytuacja na tych odcinkach przedstawiała się nie najlepiej. Robotnicy tracili dużo czasu m. in. na szukanie elementów dokumentacji, zamiast czas ten zużyć na samo wykonanie.

Podobnie na przygotowanie narzędzi tokarz czy szlifierz gubił cenne dla siebie i państwa minuty. Według moich obliczeń wprowadzenie właściwego obiegu dokumentacji, zorganizowanie i uruchomienie centralnej ostrzalni i wprowadzenie na wszystkich stanowiskach planów dziennych, może podnieść wydajność zakładu o około 20 proc.

Podniesienie zaś wydajności o 20 proc., to jednocześnie podniesienie zarobków całej załogi, to — przy zagwarantowanej uchwałą stabilizacji cen — podniesienie realnej wartości płac, stopy życiowej.

Na przykładzie tokarskiej brygady **KRUCZKA**, składającej się z 10 osób wykaże jak ważne są poruszone wyżej momenty. Kruczek otrzymuje do toczenia m. in. sworznie. Ale gdy na wykonanie ich przewidziane jest np. pół godziny, to Kruczek, mimo najlepszych chęci na samo przygotowanie traci dwa razy tyle, a to dlatego, że zły obieg dokumentacji zmusza go do szukania norm, rysunków, narzędzi, wymiaru itp.

Gdyby brygada Kruczka otrzymała **zamiast numeru rysunku — instrukcję obróbki,** podającą szczegółowe rozbicie operacji na poszczególne czynności, warunki obróbki (ilość obrotów, posuw), potrzebne narzędzia, sprawdzian i pomoce a także szkic przeznaczonego do wykonania elementu, to nie straciłaby nawet 30 minut na przygotowanie maszyny. Wydajność jego brygady wzrosłaby o 100 proc. (oczywiście przy pracach krótkotrwałych jak toczenie sworzni) i wykonywałaby bez specjalnego wysiłku 260 zamiast 130 proc. normy.

Brygada Kruczka traci stosunkowo mało czasu na czynności nie należące do jej pracy. Indywidualni robotnicy tracą o wiele więcej, bo każdy z nich sam musi szukać poszczególnych elementów dokumentacji, co u Kruczka robi jeden za wszystkich.

Ogłoszenie uchwały Rady Ministrów zdopingowało nas do tego, by szybciej uruchomić rozdzielnie dokumentacji, co jak zobrazowałem powyżej znacznie wpłynie na wzrost wydajności pracy. Robotnicy również nie będą marnowali czasu na przygotowanie narzędzi, gdy uruchomimy centralną ostrzalnię.

Te dwa zagadnienia obecnie rozpracowujemy i w najbliższym czasie robotnik naszego zakładu podniesie swoją stopę życiową, o nowy krok zbliży się do socjalizmu.

Na podniesieniu o ok. 20 proc. wydajności pracy nie kończą się jednak nasze możliwości, bo tkwią one również w mechanizacji, wynalazczości robotniczej, w usprawnieniach toku produkcji. Poruszyłem tylko jedno zagadnienie, by udowodnić, że choćby tylko ono samo może wydatnie podnieść wydajność robotnika, a więc i jego stopę życiową.

GDY PATRZYSZ NA SWE DZIECKO

Co rano, zanim pójdziesz do pracy, odnosisz swe dziecko do żłobka, lub odprowadzasz je do przedszkola. Powierzasz je wykwalifikowanym opiekunkom — spokojna, że wracając z pracy zastaniesz swe dziecko najedzone, wyspane... Stajesz przy swym warsztacie pracy, a w oczach masz jeszcze jasność żłobkowych czy przedszkolnych sal i uśmiechnięte, różowe dziecięce buzie.

Podniesiesz czasem wzrok z nad maszyny, spojrzysz przez okno. Własnie zabłysło słońce. I myślisz, że twój synek, czy córeczka biega teraz radośnie razem z innymi robotniczymi dziećmi po pięknym parku, okalającym przedszkole. Parku, który dla ciebie był niegdyś zupełnie niedostępny. Była to przecież „rezydencja" fabrykanta...

To wszystko wydaje ci się zupełnie proste i naturalne. I to, że korzystasz z trzymiesięcznego płatnego urlopu macierzyńskiego, że uczęszczasz regularnie do poradni dla dziecka i matki, zasięgając rad w sprawie racjonalnej pielęgnacji twego maleństwa, że twoje starsze dziecko wróciło zadowolone z kolonii i dobrze wygląda. I nawet czasem niezbyt uważnie, a czasem wręcz ze zniecierpliwieniem słuchasz słów starszych towarzyszek pracy, gdy wspominają, jak to one, idąc do pracy, zamykały na wiele godzin swe dzieci same w mieszkaniu, jak nie miały ich przy kim zostawić... (Na 35 milionów ludności były przecież tylko 33 żłobki!). A potem przez wiele godzin drżały, czy się coś dzieciom nie stało, czy nie zrobiły sobie krzywdy. Zastawały je przeważnie zziębnięte, głodne, odparzone od mokrych pieluszek...

A może jednak warto, żebyś częściej pomyślała o tym, jak było? I wtedy, gdy patrzysz na rozjaśnione zachwytem oczy twego dziecka, wpatrzone w noworoczną szkolną choinkę, wtedy gdy główki twych dzieci pochylają się nad książkami...

W „Pamiętnikach lekarzy" pochodzących z okresu międzywojennego możesz znaleźć wstrząsające opisy porodów, odbywanych w rowie, możesz znaleźć tragiczne dokumenty, stwierdzające jak olbrzymia była śmiertelność wśród niemowląt w owym okresie, w niektórych miastach sięgała ona 35,9 proc! Pewnie słyszałaś także o „Pamiętnikach bezrobotnych" i „Pamiętnikach chłopów". Przetrwały tam rozpaczliwe wypowiedzi matek, które bezsilnie musiały patrzeć na nędzę swych dzieci, matek, które nie mogły zaspokoić ich najprymitywniejszych potrzeb.

Milion dzieci pozostawało poza szkołą. A i wśród tych, które szkołę kończyły, większość nie mogła dostać pracy. Na dalszą naukę przeważnie nie starczyło pieniędzy. Zresztą po co? To nie ułatwiłoby znalezienia pracy! Stawały się więc balastem przeludnionej wsi, powiększały grono wykolejeńców, ludzi „zbytecznych" w miastach.

Nie wiem, czy czytałaś „Ludzi bezdomnych" Żeromskiego? — Przeczytaj tę książkę, a potem na pewno odetchniesz radośnie z ulgą, że na zawsze zapadł się w ponurą przeszłość wstrząsający obraz cuchnącego podwórka „wychowującego" dzieci wynędzniałe, zniekształcone krzywicą, dzieci, które nie znały ani słońca, ani uśmiechu. I że daleko odbiegliśmy od niedoli dziecięcej, opisanej przez Newerlego w „Pamiątce z celulozy"...

Weź jakąkolwiek przedwojenną gazetę. Znajdziesz tam w rubryce wypadków opisy dzieciobójstw, popełnianych przez doprowadzone do kresu rozpaczy, samotne, znajdujące się bez środków do życia matki, znajdziesz fakty podrzucania dzieci...

Wesoło jest w przedszkolu. Dobry obiad bardzo smakuje.

W Polsce Ludowej — chociaż odczuwamy jeszcze wiele trudności — nie ma dzieci podrzuconych, bezdomnych, pozostawionych bez opieki. Domy Matki i Dziecka, Domy Małego Dziecka otaczają opieką samotną matkę i jej dziecko, a w Domach Dziecka znajdują czułą, troskliwą opiekę sieroty i półsieroty. Nad prawidłowym rozwojem i zdrowiem wszystkich polskich dzieci czuwają lekarze i pielęgniarki w żłobkach, przedszkolach, poradniach dziecięcych i prewentoriach.

Liczba łóżek w szpitalach dziecięcych wzrosła w porównaniu z 1938 r. niemal trzykrotnie, a pamiętaj, że mamy obecnie mniej ludności o około 10 milionów w porównaniu z okresem przedwojennym. Tysiące dzieci powraca do zdrowia i nabiera sił w pięknych prewentoriach i sanatoriach Wisły, Zakopanego, Rabki.

Dzięki opiece państwa ludowego, dzięki temu, że już 55 procent porodów na wsi odbywa się pod fachową opieką, dzięki 1.209 poradniom dla kobiet, 2,900 punktom położniczym na wsi, dwukrotnemu wzrostowi łóżek położniczych w szpitalach, oddziałom dla wcześniaków, gdzie znajdują opiekę dzieci przedwcześnie urodzone, skazane onegiś na śmierć — liczba niemowlęcych zgonów zmniejszyła się o 16,5 proc., a w niektórych miastach, jak np. Warszawie, Krakowie, nawet o 25,5 proc.

Pewnie nawet nie zawsze zdajesz sobie sprawę, jak olbrzymie sumy łoży na to wszystko nasze państwo. Na to, by tobie i twemu dziecku było lżej i lepiej żyć.

Więc posłuchaj — w roku ubiegłym państwo ludowe wydało na ochronę macierzyństwa i zdrowie niemowląt niemal 202 miliony złotych, nie licząc kredytów w wysokości niemal 76 i pół miliona z funduszu akcji socjalnej. Łącznie z funduszami wydatkowanymi na ochronę zdrowia dziecka do lat 3 — otrzymamy sumę 500 milionów złotych. W żłobkach miejskich i wiejskich mamy już 34.400 dzieci, na które państwo wydatkuje ponad 93 miliony złotych. W ubiegłym roku wydatki państwa na przedszkola, do których uczęszcza 370 tysięcy dzieci — wynosiły 331 milionów zł. Około miliona dzieci korzysta co roku z kolonii letnich. Państwo nasze asygnuje na ten cel około 262 miliony złotych.

Prawda, że nie myślałaś, że państwo wydaje tyle milionów na dzieci setek tysięcy takich kobiet, jak ty?

A przecież to zaledwie drobna cząstka tych wydatków... Pomyśl o sumach wydatkowanych na lecznictwo i na naukę twych dzieci, naukę, która jest bezpłatna dla ciebie, bo płaci za nią państwo. Pomyśl o świetlicach, ogródkach jordanowskich i o stypendiach, z których korzysta tak wiele dzieci i młodzieży.

Gdyby nie ta pomoc państwa — twoje dzieci sprawiałyby ci o wiele, wiele więcej kłopotu. I wiele więcej musiałabyś na nie wydać, albo... wiele więcej rzeczy musiałabyś im odmówić.

Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 bm. w sprawie regulacji cen i podwyżki płac także przepełniona jest troską o twoje dziecko. Znacznie większy niż poprzednio otrzymasz dodatek rodzinny, z którego oprócz ciebie korzysta ponad 2 miliony rodzin pracowniczych w Polsce. A więc na pierwsze dziecko dostawać będziesz teraz 65 zł, na drugie 80, na trzecie 95, na czwarte i każde następne — 100 zł. Jednocześnie jeśli twój i męża twego łączny zarobek nie przekracza 900 zł miesięcznie, otrzymywać będziesz ponadto dodatek mleczny w wysokości 10 zł miesięcznie na każde dziecko nie mające lat 7. Będzie on ci wypłacany razem z zasiłkiem rodzinnym. I otrzymasz bezpłatną wyprawkę dla twego niemowlęcia, jeśli zarabiacie z mężem nie więcej niż 1.000 zł miesięcznie. A stypendia dla tych uczących się dzieci podniesione zostały o 25 proc..

Pomimo że twoje zarobki wzrosły — opłaty za pobyt twoich dzieci w żłobkach, przedszkolach i świetlicach pobierane są nadal w tych samych kwotach, w jakich pobierane były dotychczas.

To wszystko, co daje ci państwo w tej czy innej formie, musisz doliczyć do swego zarobku w pieniądzach.

Dobrze troszczy się państwo o swych najmłodszych obywateli. I dlatego tak często rozbrzmiewa w twojej izbie dziecięcy śmiech! A i ty ufnie patrzysz w przyszłość swych dzieci. Obcy ci jest lęk o to, za co je wykształcisz, co z nimi potem będzie... Bo wszystkie twoje macierzyńskie troski dzieli wraz z tobą państwo, które stwarza twoim dzieciom szczęśliwe dzieciństwo i otwiera przed nimi piękną przyszłość.

To dzieciństwo twoich dzieci i milionów dzieci robotniczych i chłopskich w naszym kraju — miej zawsze przed oczami. To ci rozsłoneczni spojrzenie...

Bgr

Więcej uwagi

dla walki z marnotrawstwem

W Krakowskich Zakładach Sodowych, aczkolwiek nie brak ludzi ofiarnie pracujących, dzielnie bijących się o realizację planów produkcyjnych, wciąż jeszcze zdarzają się wypadki niewłaściwego stosunku do mienia społecznego.

Oto kilka przykładów.

Przed wejściem do biur rady zakładowej i podstawowej organizacji partyjnej leżały od połowy lata i jeszcze leżą częściowo i teraz, sterty szamotowej cegły do pieców. A przecież zarówno dyrektor administracyjny, jak magazynier, czy pracownicy magazynu wiedzą dobrze, iż cegła tego rodzaju, nasycona wilgocią, zostanie w czasie mrozów uszkodzona, a wbudowana później do pieca i poddana wysokiej temperaturze nie wytrzyma jej i zacznie pękać. Na zwrócenie im uwagi nie zareagowali oni zupełnie i cegła leży dalej porozrzucaną w błocie, tonąca w kałużach.

W lecie zdemontowane zostały przez oddział inwestycyjny niektóre maszyny, jak np. parogenerator do wytwarzania prądu i maszyna parowa ruchu. Maszyny te były jeszcze zdatne do użytku, jak się to mówi „na chodzie", nie miały tylko już zastosowania w Zakładach Sodowych. Tymczasem po demontażu zamiast przekazać te maszyny do pracy w innych zakładach, zdecydowano postawić je na otwartej przestrzeni, a że leje na nie deszcz, że pokrywają się coraz grubszą warstwą korozji, to i cóż to szkodzi?... Stać mogą, zdaniem niektórych bezdusznych urzędników, nadal...

Drzewo bukowe jest, jak wiadomo, drogie i trudne do nabycia, a bardzo potrzebne w naszym budownictwie. Tymczasem — widocznie — dyrekcja Zakładów Sodowych jest innego zdania, bowiem kilka bukowych kloców od 4—6 m długości leży pod gołym niebem i nikt się o nie nie troszczy, poza... grzybem, który umiejscowił się na tym drzewie i już obniżył poważnie jego wartość.

Pracownicy kamieniołomów ciężko pracują, aby wywiercić, odstrzelić, porąbać i załadować jak najwięcej kamienia do produkcji. A tymczasem na piecach wapiennych z powodu częstego niedoładowania ich, kamień ten wypala się nienależycie. Po przejściu przez lasownię wapna zostaje wyrzucony. W ten sposób w ciągu miesiąca wyrzuca się około 300 ton kamienia. Czy nie można by było wykonać segregatora, oddzielającego większe były kamienia od drobnych? Te większe kamienie mogłyby być bowiem raz jeszcze użyte do produkcji.

O czym świadczą powyższe zaniedbania? Świadczą one o tym, że w Zakładach Sodowych zbyt mało uwagi przywiązuje się do oszczędnej gospodarki materiałowej. Wniosek stąd wypływa tylko jeden — zrewidować stosunek do tych zagadnień i spowodować jak najszybszą likwidację dotychczasowych niedociągnięć i zaniedbań w tym zakresie!

J. SAPEK
korespondent

Za jednym zamachem

— Dobry to będzie? — zaniepokoiła się Jadzia, przymierzając płócienny pantofelek w sklepie obuwniczym przy ul. Floriańskiej. Ale spróbowała i okazał się dobry. Leżał ślicznie. Więc Jadzia kupiła od razu i pobiegła do domu. Tu się nimi pochwaliła i zaczęła ubierać. I nagle zadrżała. Bo oto okazało się, że pantofelki mają pewien, że tak wyrazimy się delikatnie „feler". Po prostu nie pasują do siebie. A to z tego powodu, że jeden jest większy. Więc Jadzia, wiele nie myśląc, zaczęła w tym obuwniczym sklepie przy ul. Floriańskiej interweniować, a interweniowała, owszem, wcale nawet energicznie i, proszę Czytelników, nawet długo, ale to nic nie pomogło. Powiedzieli jej, niby personel sklepu, że takie dostali i takie muszą sprzedać. Więc się wreszcie Jadzia zdenerwowała i chowając do kieszeni owe felerne pantofle, zabrała się do książki zażaleń. I tu okazał się pechowy dzień Jadzi. Bo oto w ołówek zaopatrzyła się w Spółdzielczym Domu Handlowym przy ul. Podwale. Prosiła tam o dobry czerwony ołówek, więc jej ekspedient dał. I teraz się okazało, że ołówkiem tym nie można pisać, bo wcale nie jest dobry. Rozsierdziła się Jadzia i pobiegła znowu do tego Spółdzielczego Domu Handlowego, żeby jej ołówek zmienili. No i proszę sobie wyobrazić, że nawet chcieli to zrobić, ale ekspedient zapytał Jadzię podstępnie:

— A kopię rachuneczku obywatelka ma?! Że to niby u nas kupiony?

Jadzia poszukała, jednak nie znalazła. Dopiero później przypomniała sobie, że przecież tej kopii wcale nie dostała. To ją wprawiło w trochę zły humor i w takim i to niewesołym stanie, z parą nierównych pantofli, ze złym ołówkiem przyszła do sklepu nr 4 Spółdzielni Pracy „Robotnik". Zapytała tam o swój sweter, który akuratnie 4 miesiące temu miał być wykonany. W sklepie był nowy kierownik, sprawy nie znał, szybko jednak zbadał i tak oto powiada smutnym bardzo tonem:

— Szkoda, okropna to wprost szkoda, że niby obywatelka tyle czasu straciła na to oczekiwanie. Bo my swetrów nie robimy. Maszyna nam się zepsuła już dawno. — Zezłościła się Jadzia.

— To — powiada — oddajcie mi moją wełnę! Kilo i 25 deka!

Oddali Jadzi wełnę, ale trochę za mało. Więc Jadzia na to w krzyk. Że to niby czekała, a teraz wełna jej wyschła?! Ale na szczęście była tam w tym sklepie obywatelka Marysia, pracownica tej Spółdzielni Pracy „Robotnik", jakaś bardzo litościwa, bo od razu poszukała i oddała Jadzi brakującą wełnę. No i poszła teraz Jadzia do domu obładowawszy się felernymi pantofelkami, złym ołówkiem i wełną, z której nie zrobili jej swetra. Po drodze zaś wstąpiła do nas i poprosiła o protekcję. My, niestety, nie znamy nikogo, ale może Czytelnicy znają jakąś wpływową osobistość z Zakładu Oczyszczania Miasta?! Chodzi o jak najszybsze usunięcie śmieci z domów przy ul. Manifestu Lipcowego...

Przy okazji przydałoby się i usunięcie tego, co powyżej...

O

(Na podstawie korespondencji Michała **NALEPKI**, Stefana **ZARĘBY**, Tadeusza **DZIEDZICA**, Heleny **GAWLIŃSKIEJ**).

Ofiarni budowniczowie Nowej Huty..

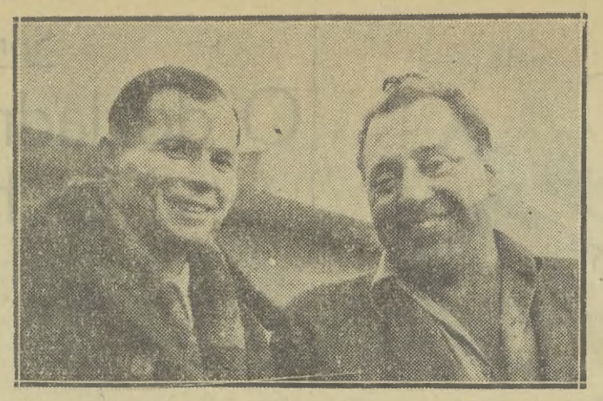

...Świątnicki — główny inżynier i inż. Rogucki — kierownik Zarządu Robót 4 Zjednocz. Przem. Budowlanego Nowej Huty nie szczędzą sił i energii, aby powierzone im zadania wypełnione zostały jak najlepiej.

CO? GDZIE? KIEDY?

Styczeń
13
Wtorek

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego — nieczynny.

Teatr Stary (duża sala) „Chłopiec z naszego miasta" — godz. 19; (mała sala): nieczynna.

Teatr Rapsodyczny: „Portrety i astronomia" — godz. 19.15.

Teatr Młodego Widza — nieczynny.

Teatr Satyryków: — „Obecność obowiązkowa" godz. 19.15.

Teatr Groteska: — „Igraszki z diabłem" godz. 19.

KINA:

Apollo: „Panna bez posagu" godz. 16 18. 20.

Sztuka: „Dwaj żołnierze" godz. 16. 18 20.

Warszawa: „Dolina śmierci" — godz. 16, 18, 20.

Wolność: „Jedniodniowi milionerzy" godz. 16, 18, 20.

Młoda Gwardia: — „Daleko od Moskwy" 15.30, 17.45, 20.

Uciecha: — „Fanfan Tulipan" — 16.15, 18.15, 20.30.

Wanda: „Fanfan Tulipan" — godz. 15.45, 17.45, 20.00.

Chemik: „Na kalkuckim bruku" — godz. 19.

Nowa Huta: „Historia jakich wiele". 16, 18, 20.

Dworcowe: — „PKF. W kraju socjalizmu 7/52, Łowiectwo, X Raid Tatrzański". godz. 16—24.

Apteki:

Rynek Gł. 22, Mikołajska 4, Mogilska 16, Zwierzyniecka 7, Kazim. Wielkiego 73, Boh. Stalingradu 77, Pl. Matejki 2, Krowoderska 74, Rynek Gł. 45.

POGOTOWIE RATUNKOWE:

Wydział Zdrowia Woj. Rady Nar. w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 1 — telefon 222 22, 211-12.

RADIO

17.30: Kwadrans satyry (Kr.). 17.45. Aud z cyklu: „Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem" (Kr.). 18.05: Mówi Nowa Huta (Kr.). 18.20: W rytmie tańca i piosenki (Kr.). 18.40: Muzyka operetkowa (Kr.). 19.00: Mówią nasi korespondenci — audycja w opracowaniu P. Płatka (Kr.) 19.10: Wszechnica Radiowa — wykład z cyklu „XIX Zjazd KPZR". 19.30: Muzyka i aktualności. 20.00: Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. A. Rezlera. 20.58: Stan pogody. 21.00: Dziennik wieczorny. 21.26: Wiadomości sportowe. 21.30: Koncert chóru Rozgł. Wrocławskiej P. R. 21.50: Rakowale. 22.00: Wszechnica Radiowa — kurs II. 22.20: Gra orkiestra taneczna P. R. pod dyr. J. Cajmera. 23.00: Koncert solistów — płyty. 23.20: Dawna muzyka niemiecka. 23.50: Ostatnie wiadomości.

NOTATNIK PARTYJNY

UWAGA, KOLPORTERZY DZIELNICY GRZEGÓRZKI!

14 bm. o godz. 16 w sali KD PZPR (parter) odbędzie się narada kolporterów w sprawie upowszechnienia czytelnictwa prasy partyjnej, młodzieżowej, związkowej i TPP-R-owskiej.

Obecność bezwzględnie obowiązuje kolporterów prasy partyjnej, młodzieżowej i TPP R-owskiej, oraz przewodniczących względnie sekretarzy miejscowych rad zakładowych i TPP-R.

Za obecność odpowiedzialni są sekretarze podstawowych organizacji partyjnych.

*

UWAGA, ZWIERZYNIEC!

Odprawa sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych odbędzie się dziś, tj. 13 bm. o godz. 14 w sali posiedzeń KD PZPR Zwierzyniec, przy al. Krasińskiego 18. Obecność wszystkich sekretarzy obowiązkowa.

Komunikaty

W dniu 14 bm. o godz. 19.15 w małej sali Teatru Starego odbędzie się impreza literacko-muzyczna pt. „Listy Chopina". Wykonawcami będą artyści Państw. Teatrów Dramatycznych w Krakowie. Przy fortepianie Barbara Muszyńska.

*

Dziś, tj. 13 bm. odbędą się wybory do następujących Komitetów Blokowych:

OS-WÓD I

Komitet Blokowy nr 33/I przy ul. Franciszkańskiej 1 — Świetlica Związku Zawod. Prac. Państw. godz. 18.

Komitet Blokowy nr 2/I przy ul. Stalina 11 — szkoła TPD godz. 18.

Komitet Blokowy nr 30/I przy ul. Franciszkańskiej 4 — „Caritas" stołówka godz. 18.

OBWÓD II

Komitet Blokowy nr 3/II przy ul. Sarego 27 godz. 18.30.

Komitet Blokowy nr 4/II przy ul. Sarego 27 godz. 18.

OBWÓD III

Komitet Blokowy nr 47/III przy ul. Smoleńsk 9 — Muzeum godz. 19.

Komitet Blokowy nr 48/III przy ul. Smoleńsk 7 — szkoła podstawowa godz. 19.

Komitet Blokowy nr 2/III przy ul. Szlak 5 — szkoła podstawowa godz. 18.

Komitet Blokowy nr 30/III przy ul. Michałowskiego 9 — Liceum godz. 18.

OBWÓD IV

Komitet Blokowy nr 20/IV przy ul. Szlak 5 — szkoła podstawowa III p. — pokój nr 5 godz. 18.

Komitet Blokowy nr 51/IV przy ul. Mazowieckiej 12 c — świetlica Klubu Sportowego „Unia" godz. 19.

Komitet Blokowy nr 79/IV przy ul. Kazimierza Wielkiego 33 szkoła podstawowa godz. 18.

OBWÓD V

Komitet Blokowy nr 11/V przy ul. Topolowej 22 — szkoła godz. 18.

Komitet Blokowy nr 33/V przy ul. Kasprowicza 24 — PPRK godz. 19.

OBWÓD VI

Komitet Blokowy nr 2/VI w Pychowicach — szkoła godz. 18.

Komitet Blokowy nr 30/VI przy ul. Smolki 9 — świetlica ZMP godz. 18.

Komitet Blokowy nr 58/VI przy ul. Limanowskiego 30 — świetlica godz. 18.

OBWÓD VII

Komitet Blokowy nr 2/VII Tonie — świetlica godz. 18.

OBWÓD VIII

Komitet Blokowy nr 25/VIII przy ul. Bolesława Chrobrego 55 — świetlica godz. 18.

OBWÓD IX

Komitet Blokowy nr 26/IX — Piaski Wielkie — Dom Cechowy godz. 18.

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

M—4—11509

OBWIESZCZENIA

PRZESZACOWANIE PRZEDMIOTÓW-TOWARÓW ODDANYCH DO KOMISOWEJ SPRZEDAŻY

Przedsiębiorstwa M. H. D. Artykułami Przemysłowymi położone na terenie Województwa Krakowskiego wzywają osoby, które powierzyły sklepom komisowym wszelkiego rodzaju przedmioty towary do sprzedaży przed dniem 4 stycznia br. **DO ICH PRZESZACOWANIA.**

Przeszacowanie powinno nastąpić **NAJDALEJ DO DNIA 14 bm.**, po tym terminie przedmioty nie przeszacowane, **będą sprzedawane po cenach uprzednio uzgodnionych.**

Zawiadomienie Prez. MRN

WYDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ W KRAKOWIE

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie — Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej zawiadamia, że **OD 1 STYCZNIA 1953** roku wszelkie **WPŁATY NA FGM** należy wpłacać na konto Prez. MRN Wydz. Gosp. Kom. i Mieszk. **Nr 381-420-40/1** w Narodowym Banku Polskim — IV Oddział Miejski ul. Pijarska 1, a nie jak dotychczas na konto PKO Nr IV-419-431.

OB. **SUKA WŁADYSŁAW** ur. w 1909 r. w Krzywaczce, syn Ludwika i Marianny, uzyskał z żoną i dziećmi w Prezydium WRN w Krakowie zezwolenie na zmianę nazwiska na **„SOŁTOWSKI".**
F-256-g

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWCA SAMOCHODOWY, wysoko kwalifikowany potrzebny **od zaraz.** Zgłaszać się **w Biurze Kierownika Kadr RSW „Prasa", Kraków, ul. Wiślna 2, III p.** wt.-3

2-CH WYKWALIFIKOWANYCH TOKARZY zatrudni natychmiast **Elektrownia Kraków.** Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Energetyki. Zgłoszenia: **dział Personalny ul. Dajwór 27.** K-128

2-CH SAMODZIELNYCH ŚLUSARZY NARZĘDZIOWYCH na wykrojniki, przyjmie **Krakowska Fabryka Okuć Budowlanych.** Zgłoszenia osobiste **w Wydziale Kadr Fabryki Kraków, ul. Romanowicza 7.** K-129

TOKARZY, FREZERÓW, SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH, WYSOKOKWALIFIKOWANYCH, oraz **PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH NIEKWALIFIKOWANYCH** przyjmie natychmiast **PPW. Nowa Huta Kraków 32, (Komb'nat).** Dojazd tramwajem Nr 5 z Ronda do ostatniego przystanku. Do pracy przyjmujemy po ukończeniu 18-tego roku życia. Wynagrodzenie wg. układu zbiorowego w budownictwie. Zakwaterowanie zapewnione. Niekwalifikowani mają możność zdobycia zawodów hutniczych. K-3413

ROBOTNIKÓW KWALIFIKOWANYCH, a to MURARZY I ZDUNÓW, oraz ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH do pomocy, jak również kobiety do wyuczenia w zawodzie murarskim, zduńskim, malarskim i szklarskim przyjmie od zaraz **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Chrzanowie.** Warunki płacy wg. Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zgłaszać należy się **w biurze Kierownika Kadr Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Chrzanowie, Al. Lenina 2/4, II p.** (budynek Prez. MRN Chrzanów) **pokój Nr 48.** K-78

6-CIU MECHANIKÓW SAMOCHODOWO-SILNIKOWYCH, 1 ELEKTRYKA SAMOCHODOWEGO, 1 USTAWIACZA POMP WTRYSKOWYCH przyjmie natychmiast **Spółdzielnia Pracy „Autotransport" Kraków, ul. Szczepańska 7 I. p.** Warunki płacy do omówienia na miejscu. K-126

Dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Wadowicach przyjmuje strony w sprawie skarg i zażaleń **w każdy wtorek od godz. 15—16.** K-127

Dyrektor Krakowskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego w Krakowie zawiadamia, że w sprawach wniosków, skarg i zażaleń przyjmuje strony w swoim biurze w Krakowie, **ul. Za Torem 22 w każdy poniedziałek od godz. 13 do 15.** K-138

Dyrektor względnie Zastępca Krakowskiej Fabryki Okuć Budowlanych przy ul. Romanowicza 7 w Krakowie przyjmuje strony w sprawie skarg i zażaleń **w każdy wtorek od godziny 14 do 16.** W razie przypadającego w ten dzień święta, w najbliższy dzień powszedni. K-130

POMOCNICZA SP-NIA RZEMIEŚLNICZA METALOWCÓW
KRAKÓW, ul. KRZYŻA 3
Telefon 555-91, 549-14
zawiadamia, że przyjmuje roboty z zakresu
REMONTÓW I CZYSZCZENIA KOTŁÓW K-135

UNIEWAŻNIA SIĘ
zgubioną pieczątkę sklepu MHD o treści:
M. H. D. KRAKÓW, SKLEP 196 K-120

Zagubione dokumenty

ŚLUSAREK Andrzej zam. Bieżanów, zgubił legitymację kolejową, wydaną PKP Kraków. 25320-g

BRZESKA Maria zam. Kraków, zagubiła kartę meldunkową, legitymację Zw. Zaw., wyciąg aktu ślubnego. 148-g

KOWALSKA Irena zam. — Kraków, zgubiła legitymację Nr 3188, wydaną przez stację krwiodawstwa Kraków. 303-g

BRZEZIŃSKI Tadeusz, Wokowice, pow. Brzesko zgubił przepustkę ZPA Tarnów. A-15

CIELIŃSKA Bogumiła zam. Myślenice, zgubiła pokwitowanie ankiety, oraz legitymację służbową, Nr 210 wydaną przez — Inspektorat Szkolny w Myślenicach. A-16

WIDZ Jan zam. Karniowice, p. Sierszа zgubił legitymację Zw. Zaw. Górników. A-13

LOREK Marian zam. Laski k. Olkusza zagubił przepustkę zakładu pracy. P-42

ZIELEŃSKA Barbara zam. Oświęcim, zgubiła legitymację studencką i kartę meldunkową. P-51

ABRAHAMIK Ludwik zam. Tarnów, Wilsona 41 zagubił legitymację Zw. Zaw. wydaną przez Zakłady Azotowe F. Dzierżyńskiego Tarnów. P-56

GACZOŁ Jan zam. Sterkowiec, pow. Brzesko, zagubił legitymację służbową i przepustkę ZA Tarnów. P-53

DROŻDŻ Stefan Zawada 249, Nowy Sącz ogłasza kradzież karty meldunkowej 99887, — pokwitowania ankiety, legitymacji Zw. Zaw., zaświadczenia pracy Urzędu Wodno-Meliorac. P-67

Na półkach księgarskich

W obronie filozofii

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich trzecia z kolei tłumaczona na język polski książka wybitnego marksistowskiego filozofa angielskiego Maurice Cornfortha. Tytuł książki brzmi „W obronie filozofii. Przeciw pozytywizmowi i pragmatyzmowi". Książka ta jest dalszym ciągiem znanej i popularnej u nas pierwszej książki tego autora pt. „Nauka przeciw idealizmowi". Praca ta przyjęta została przez krytykę radziecką bardzo przychylnie, nie mniej wytknięto jej szereg błędów. Z krytyki tej autor dużo skorzystał przy pisaniu pracy „W obronie filozofii". W przedmowie do rosyjskiego wydania „W obronie filozofii" akademik G. F. Aleksandrow podsumowując swą ocenę podkreśla, że Cornforthowi udało się w zupełności wykazać zwyrodnienie dzisiejszej filozofii burżuazyjnej, jej antyludowy charakter, związek z koncepcjami fideistycznymi i wyraźnie agnostycystyczną tzn. rezygnującą z możliwości poznania i rozumienia rzeczywistości orientację.

Cornforth rozprawia się po kolei z współczesnymi burżuazyjnymi kierunkami filozoficznymi. Nie poprzestaje tylko na krytyce i polemice. Wykłada także podstawowe tezy materializmu dialektycznego, przeciwstawiając mu na konkretnych przykładach tezy idealistycznych teorii.

Już na wstępie autor zaznacza, że dla burżuazyjnych filozofów ich „filozofowanie" dostępne jest tylko dla nielicznej grupy wtajemniczonych. Filozofia przez nich uprawiana jest czymś w rodzaju magii. Służy bowiem albo wprost do ogłupiania ludzi albo do trzymania ich w szachu jako ciemnej masy niezdolnej do samodzielnego myślenia. Tymczasem filozofia prawdziwa — pisze Cornforth — nie jest zamkniętym rezerwatem. Jest to filozofia oparta na osiągnięciach nauk szczegółowych, służąca masom ludowym, oddana na ich użytek, tłumacząca im jak należy rozumieć świat i jak go można dzięki naszej wiedzy zmieniać na lepsze. Filozofowie burżuazyjni zabijają dzisiaj prawdziwą filozofię, gdyż czynią z niej szachownicę, na której rozgrywa tajemniczą partię kilkunastu wtajemniczonych.

Przede wszystkim Cornforth rozprawia się z tzw. logicznym pozytywizmem. Autor dochodzi do jego źródeł XIX-wiecznych — Comte'a, później Macha i Avenariusza. Analizując dzisiejsze jego oblicze w koncepcjach osławionego B. Russella, Carnapa, Schlicka, Ayera stwierdza, że mimo inną szatę słowną, mimo rozszerzenia problematyki teoriopoznawczej, mimo przesunięcia (dla zamaskowania!) zagadnień filozoficznych — punkty wyjścia wszystkich tych filozofów są zbieżne z koncepcjami XVIII i XIX-wiecznych idealistów filozoficznych. Pozytywizm logiczny zrodzony w tzw. kole wiedeńskim, w latach 30-tych naszego stulecia, który jest ich kontynuacją w zmienionej nieco formie, odrzuca jakoby wszelką metafizykę. W istocie rzeczy metafizykę tę uprawia wbrew swym obietnicom. Logiczni pozytywiści uważają bowiem język za jedyny przedmiot badań filozoficznych. To czy świat jest materialny, czy też jakiejś innej natury, uważają za problem nierozstrzygalny w sensie naukowym i filozoficznym. Przedmioty — to dla nich „konstrukcje logiczne". Jedynym kryterium czy głosimy prawdę o świecie, czy też fałsz jest doznanie badacza. W rezultacie — wykazuje autor — logiczny pozytywizm jest tak samo idealistycznym systemem, jak system biskupa Berckele'a, który twierdził, że rzeczy istnieją tylko o tyle, o ile są postrzegalne.

Ośrodkiem filozoficznym tego kierunku są teraz Stany Zjednoczone A. P. Kierunek ten odmienił się nieco w czasie ostatniej wojny. W nowych książkach Cornapa i Morrisa logiczny pozytywizm został przemianowany na „czystą semantykę" a później na „semiotykę". W rozdziale pt. „Semantyka czysta i czysta metafizyka" autor świetnie udowadnia, że i zmiana szyldu niewiele pomogła. Logiczni pozytywiści nadal pozostają idealistami i metafizykami.

Drugim kierunkiem filozoficznym — który autor omawia — jest pragmatyzm. Na przykładzie teorii Amerykanina Dewey'a autor unaocznia, że i ten kierunek jest idealistyczny i reakcyjny. Pragmatyzm jakoby docenia rolę praktyki w poszukiwaniu i ustaleniu prawdy ale w zasadzie nie dopuszcza możliwości osiągnięcia tej prawdy skoro odrzuca istnienie obiektywnego świata. Pragmatyzm bada zachowanie się ludzi, ale sprowadza je do zachowania się zwierząt nie widząc żadnej różnicy między typem reakcji człowieka i szczura. A więc i pragmatyzm mimo pozorów naukowości jest antynaukowy.

Najlepsze karty książki Cornfortha to te, które są poświęcone praktycznym skutkom, wypływającym z tych jak gdyby apolitycznych koncepcji filozoficznych. Niejaki Stuart Chase, autor książki pt. „Tyrania słów" tak się przejął semantyką, że wykazuje, iż słowa: klasa, naród, komunizm są **bez sensu.** Wspiera go Kimball Yung w „Podręczniku psychologii społecznej", który również terminy te uważa za szablony i slogany. W sukurs tym wypowiedziom idzie także niejaki Korzybski w książce „Nauka i zdrowie" i znany neomaltuzjanista W. Vogt (autor „Drogi zbawienia"). Wszyscy oni uważają, że przyczyną nędzy i obiędu (mają na myśli chyba psychozę wojenną) jest nie ustrój społeczny St. Zjednoczonych, ale źle używany język. (!)

Pragmatyzm bez osłonek przyznaje, że jest filozofią ekspansji imperialistycznej... „Prawdy" w jego teorii to prawdy doraźne, opłacalne, zdobywane sprytem i siłą, a nawet gwałtem i mordem. Książka Cornfortha była napisana przed ukazaniem się pracy J. Stalina o językoznawstwie, toteż autor nie mógł zadowalająco rozwiązać problemu języka i semantyki. Innym brakiem książki jest również to, że nie dość gruntownie rozprawił się z pragmatyzmem. W sumie jednak jest to książka bojowa, partyjna. Przeczytać ją powinni nie tylko fachowcy, zwłaszcza że napisana jest ciekawie i jasno.

(S. M.)